

Łukasz Kurdybacha

"Listy patriotyczne" Józefa Wybickiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/3-4, 717-759

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LUKASZ KURDYBACHA

„LISTY PATRIOTYCZNE” JÓZEFA WYBICKIEGO

1. Geneza utworu.

Pierwszy rozbiór Polski pogłębił i utrwalił ostatecznie w bardziej wyrobionych kołach politycznych świadomość olbrzymiego zacofania kraju i jego groźnych dla przyszłości niedomagań ustrojowych. Dopiero teraz przyznano całkowitą słuszność przestrogom Stanisława Konarskiego, że „Rzeczpospolita jest jak dom stary i wielki okręt, ale dawno lub nie opatrzony, lub z wierzchu tylko gdzieniegdzie łatany, do ruiny zaś i zniszczenia dążący, jeżeli gruntownie zreperowany nie będzie.”

Polska, rządzona przez szlachtę, nie miała właściwie już od połowy XVII w. ani władzy wykonawczej, ani ustawodawczej. Król, jako najwyższy reprezentant władzy wykonawczej, nie mógł sterować nawą państwową, bo na każde niemal zarządzenie musiał najpierw uzyskać zgodę sejmu, sejmy zaś były albo zrywane, jak w epoce saskiej, albo też z powodu sprzeczności interesów różnych klik magnackich nie wyczerpywały, w początkach panowania Stanisława Augusta, porządku obrad, wskutek czego uchwalanie ustaw wlokło się całymi latami.

Głównym powodem niebezpiecznych wad i zastoju w funkcjonowaniu maszyny państwowej były karykaturalne stosunki społeczne. O losach całego narodu, liczącego po pierwszym rozbiorze około ośmiu milionów ludzi, decydowało niecałe 700 tysięcy szlachty, rozbitej w dodatku w swojej masie na kilka zwalczających się wzajemnie i wrogich sobie grup. Pierwszą z nich stanowili magnaci, sprawujący właściwie niepodzielną władzę na tak olbrzymich terytoriach swych majątków, że Korzon słusznie przyrównywał ich do samodzielnych książąt¹. Ich roczne dochody przewyższały często budżet całego państwa, a ich prywatne wojska — siły obronne

¹ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Kraków 1897, t. I, s. 124.

całego kraju. Przy niezmiernych bogactwach rodzin magnackich, podkreślana przy różnych okazjach równość szlachecka była pustym frazesem. Magnat, utrzymujący często na dworach zagranicznych własnych agentów dyplomatycznych, uprawiał terror wobec króla i wobec ogółu szlacheckiego, którym gardził, a do głosowania zmuszał go groźbami lub przekupstwem. Średnio zamożna szlachta, zajęta dozorowaniem poddanych na folwarkach i innymi kłopotami gospodarskimi, interesowała się polityką mało i nie zdradzała nawet skłonności, aby ją rozumieć. Bardziej ambitni jej przedstawiciele ubiegali się u magnatów najwyżej o niższe urzędy ziemskie. Ogół natomiast, przyzwyczajony w szkołach jezuickich do wygłaszania mów na różne tematy, wyładowywał swój temperament polityczny przy okazji zjazdów i sejmików, deklamując zawile i uczenie o różnych sprawach państwowych, znanych mu tylko z lektury szkolnej. Napuszone mowy nie pociągały za sobą czynów. W warunkach demokracji szlacheckiej byłyby one zresztą niemożliwe bez zgody magnatów, którzy przy pomocy wszelkich intryg i pieniędzy umieli zabijać każdą niemilą im inicjatywę polityczną średnio zamożnej szlachty. W gorszym jeszcze położeniu znajdowała się trzecia grupa w jednolitym na pozór obozie szlacheckim, szlachta szaraczkowa. Rozrzuciona w małych skupieniach po całej Polsce, głównie jednak po Mazowszu i Podlasiu, nie różniła się wiele pod względem majątkowym i umysłowym od chłopów, a w czasie sejmików i zjazdów upajana najtańszą wódką, stawała się bezwolnym narzędziem w rękach magnackich.

Najniższy szczebel wreszcie w szlacheckiej drabinie społecznej tworzyła szlachta bezrolna, zappełniająca tłumnie dwory magnackie. Liczba jej, wraz z nieco lepiej sytuowaną szlachtą szaraczkową, wynosiła 407.000, a więc stanowiła przeszło połowę ogółu klasy szlacheckiej. Element ten, dzięki swojej liczebności i agresywności, decydował o wyniku obrad każdego niemal sejmiku, a często też wywierał przemożny wpływ na wyroki trybunałów sądowych. Pod względem politycznym zupełnie nie uświadomiony, a materialnie zależny całkowicie od magnatów, był zawsze ślepym narzędziem w rękach swoich ambitnych chlebobawców².

Siedemset tysięcy szlachty, rozbitej na kilka różniących się między sobą grup, zachowywało całkowitą jednolitość i solidarność w stosunku do sześciokrotnie niemal liczniejszej masy chłopskiej,

² Korzon, *Wewnętrzne dzieje*, t. I, s. 150.

której wyzysk doszedł w XVIII w. do nie spotykanych prawie nigdzie granic. Cięższe warunki życia chłopów istniały w owym czasie tylko w Rosji carskiej³. Chłop w Polsce był nie tylko przywiązany do gleby, ale też stanowił własność pana, którą można było darować lub sprzedać jak inwentarz. Przy braku jakichkolwiek przepisów, które by regulowały postępowanie sądowe szlachcica wobec chłopca, pan mógł go nawet zabić i tylko w wyjątkowych wypadkach płacił za to grzywnę pieniężną⁴. Pańszczyzna dochodzi w w. XVIII do pięciu, a nawet sześciu dni tygodniowo. Ponadto szlachta, chcąc podwyższyć eksport zboża, wprowadza tzw. remanenty pracy poddańczej, które pociągają za sobą dalszy wzrost dni obowiązkowej pracy na roli pana, nie mówiąc już o tradycyjnych obciążeniach, jak obowiązek nadprogramowej pracy w czasie żniw, sianokosów, siewów itp.

Nie należy jednak przypuszczać — jak to się często czyni nawet w pracach naukowych — że wyzyskiwany i nieoświecony chłop polski XVIII w. godził się całkowicie biernie z swoim oplakany losem. Choć nie mógł prowadzić zorganizowanej walki z wyzyskiem feudalnym, to jednak bronił się stosownie do warunków i lokalnych możliwości. W wypadkach nakładania nań nowych dni pańszczyznianych stosował — jak dowodzi Rutkowski — bierny opór. Jeśli ten zawodził, pozostawała zawsze możliwość ucieczki z dóbr zbyt dokuczliwego szlachcica. Porzucanie przez chłopca rodziny, chaty i całego dobytku, w celu zdobycia nieco lepszych warunków bytu, było znane w Polsce na przestrzeni dziejów całego okresu feudalnego. Zagadnieniu temu poświęcano wiele debat w sejmach i sporo konstytucji. Mimo surowego ustawodawstwa, ucieczki chłopskie w XVIII w. nie tylko nie ustały, ale nawet przybrały na sile⁵. Przy dążeniach szlachty do intensyfikacji produkcji rolnej i przy popularności w Polsce XVIII w. hasel fizjokratów, stawiających rolnictwo wyżej niż handel i przemysł, częste zbiegostwa budziły poważny niepokój i kazały szukać przeciw nim nowych środków zaradczych. Bardziej postępowi i oświeceni przedstawiciele szlachty zalecają pewną łagodność postępowania z poddanymi i dążą do większego zainteresowania chłopów pracą na roli przez zamianę

³ C. Bobińska, *Przemiany społeczne, polityczne oraz ideologiczne w okresie upadku pierwszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1949, s. 4.

⁴ Ambroise Jobert, *La Commission d'Education Nationale en Pologne*, Paris 1941, s. 42.

⁵ Nina Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej*, Warszawa 1945, passim.

pańszczyzny na czynsz. Zachęcających wzorów w tej dziedzinie dostarczają rozległe „ekonomie” królewskie, w których już pod koniec XVII w. wprowadzono częściowe oczynszowanie chłopów, oraz miasto Poznań przez osadzenie w swoich majątkach ziemskich wolnych czynszowników. Gdy do tych nieśmiałych kroków dołączyły się w początkach drugiej połowy XVIII w. teorie francuskiej filozofii racjonalistycznej, piętnujące wszelkie niewolnictwo jako hańbę ludzkości, sprawą oczynszowania chłopów zaczęły się interesować szersze koła postępowych magnatów. W r. 1760 zamienił pańszczyznę na czynsze w niektórych swoich majątkach Andrzej Zamoyski. W jego ślady wstępuje niebawem Paweł Brzostowski, bratanek króla Stanisław Poniatowski, Joachim Chreptowicz, Stanisław Małachowski i inni. Choć oczynszowanie chłopów było niewątpliwie przedłużeniem feudalnego zwierzchnictwa szlachty nad poddanymi, to jednak w porównaniu z pańszczyzną stanowiło ono znaczny postęp.

Jeżeli chłopci, dzięki swej pracy produkcyjnej, odgrywali w życiu gospodarczym Polski poważną rolę, to znaczenie mieszczańskie w tej dziedzinie było znikome. Różne uchwały sejmowe, narzucające miastom państwową kontrolę cen na wytwory rzemieślnicze i towary importowane, przy równoczesnym pozostawieniu szlachcie zupełnej swobody ustalania cen na produkty rolne, oraz przepisy zabraniające miastom wszelkiego eksportu z Polski — doprowadziły je najpierw do zubożenia, a później do ruiny. Rabunkowa gospodarka starostów w miastach królewskich, a nie ograniczona niczym samowola szlachty w miastach prywatnych — czyniły dołę mieszczanina podobną do chłopskiej.

Nowy, lepszy okres dla miast rozpoczął się już w początkach panowania Stanisława Augusta, w związku z ówczesnymi dążeniami do ożywienia handlu i rozwoju przemysłu. Mianowane przez Stanisława Poniatowskiego komisje *Boni Ordinis* miały za zadanie usuwanie wszelkich nadużyć i przywracanie miastom dawnych przywilejów lub dostosowywanie ich do nowych warunków. Do tych samych celów dążył również kodeks Andrzeja Zamoyskiego.

Najmniej liczny, bo obejmujący tylko około dziesięciu tysięcy głów, stan duchowny odgrywał w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym Polski nieproporcjonalnie do swej liczebności wielką rolę. Skupiał on w swoim ręku około 17% ogółu ziemi polskiej, a ponadto dysponował poważnymi dobrami ruchomymi. Jakkolwiek całe świeckie duchowieństwo polskie było „krwią z krwi”

szlacheckiej, szlachta od XV w. poczynając patrzyła na nie niechętnym okiem. Drażniło ją niezależne od świeckich sądownictwo biskupów, budziły zawiść poważne sumy, płynące co roku pod różnymi pretekstami do Rzymu. Zewnętrznym dowodem tego niechętnego stosunku były zapoczątkowane w r. 1510 dążenia do ograniczeń dalszego wzrostu bogactw i wpływów duchowieństwa. Przedmiotem szczególnie ostrych ataków szlachty były apelacje od wyroków polskich sądów duchownych do Rzymu. Po długiej walce sejm z r. 1607 zabronił wszelkich apelacji do Watykanu w procesach między świeckimi i duchownymi, ale uchwała ta nie zażegnała dalszych konfliktów, zwłaszcza że szlachta obawiała się stale ingerencji polityki papieża w wewnętrzne sprawy Polski. W drugiej połowie XVIII w. zwierzchnicza władza papieża nad Kościołem staje się uciążliwa nawet dla biskupów i to nie tylko polskich. Dowodem tego wyznawany przez wielu członków episkopatu europejskiego tzw. febronianizm. Odgłosem jego w Polsce było wystąpienie w r. 1767 prymasa Podoskiego z wnioskiem zorganizowania w Warszawie wieczystego synodu, który — zamiast papieża — sprawowałby najwyższą władzę nad klerem polskim.

Jeszcze silniejsze ataki kierowano na liczne w Polsce zakony. Zarzucano im, że są policją papieską, że zagarnęły poważne majątki, podkreślano ich nieuctwo i nieużyteczność dla kraju. Stanisław August pisał wprost, że Polska nie zajmie w świecie odpowiedniego stanowiska, dopóki „wszystkie kaptury nie zostaną z niej usunięte”⁶. Ale ponieważ papież nie zgadzał się na polskie projekty zniesienia szeregu zakonów kontemplacyjnych, sejm z r. 1768 postanowił ograniczyć swobodny dopływ kandydatów do zakonów przez nakaz, aby ślubów wieczystych nie wolno było nikomu składać przed ukończeniem 24 roku życia. Sądono, że w dojrzałym wieku nie będzie wielu zwolenników życia zakonnego i w ten sposób liczba klasztorów w Polsce zlikwiduje się bez poważniejszych trudności.

Przedstawione stosunki ekonomiczne, społeczne i polityczne w Polsce w początkach drugiej połowy XVIII w. były punktem wyjściowym wszystkich poczynąń reformatorskich Stanisława Augusta i jego współpracowników. Koła zbliżone do dworu królewskiego zdawały sobie sprawę, że szlachta, przyzwyczajona do anarchii, nie zgodzi się łatwo na poważniejsze reformy. Wobec tego posta-

⁶ Theiner, *Vetera monumenta Poloniae*, t. IV, s. II, 362.

nowiono gmach usprawnionego ustroju budować powoli, a jego fundamenty oprzeć na zreformowanym prawie sądowym. Plan działania opracowano ostatecznie w r. 1772 na zebraniu uczestników obiadów czwartkowych, jak wskazuje artykuł, wydrukowany w tym roku w *Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych*⁷. Nieznany autor przekonywa czytelników o konieczności powołania do życia specjalnej organizacji uczonych prawników dla opracowania najpierw nowego kodeksu cywilnego, później karnego, a wreszcie politycznego.

Od powzięcia tej decyzji do pierwszej próby wprowadzenia jej w życie upłynęły cztery lata. Zwłokę tę wywołały z jednej strony kłopoty polityczne, związane z pierwszym rozbiorem, z drugiej zaś — wyczekiwania na najbardziej odpowiedni moment, w którym szlachta zgodziłaby się na projekt reform. Uznano wreszcie, że nadszedł on w czasie obrad sejmu r. 1776. W czasie debat nad ratyfikacją traktatu rozbiorowego z Austrią Stanisław August wystąpił z wnioskiem przeprowadzenia gruntownej reformy wymiaru sprawiedliwości:

Bez sprawiedliwości żadne towarzystwo ostać się nie może. Wszyscy żądamy, aby sprawiedliwość była bez zawikłania, bez eksplikacji administrowana, wszyscy jednak z żalem doznaliśmy, że to życzenie nie miało dopełnienia swego⁸.

A spełnić je bardzo łatwo. Wystarczy ze zbiorów dotychczasowych praw wybrać najbardziej istotne przepisy i ułożyć je w jedną całość. Powołując się na przykład przodków twierdzi, że dla wykonania tego zadania wystarczy wybrać jednego człowieka, i proponuje ze swej strony Andrzeja Zamoyskiego. Gdy po wymienieniu nazwiska Zamoyskiego Stanisław August dostrzegł wśród posłów jakby obawę przed powierzaniem jednej osobie tak poważnego zadania, dodał, że władza Zamoyskiego nie będzie dyktatorska, gdyż całe jego zadanie będzie polegało na przygotowaniu projektu kodeksu sądowego i przedłożeniu go pod obrady następnego sejmu. Aby nie dać posłom czasu na dłuższe debaty, dodał król na zakończenie, że mógłby prosić sejm o natychmiastowe zatwierdzenie jego wniosku, ale ponieważ nie chce posłom niczego narzucać, pozostawia im trzy dni do namysłu. Ten sprytny chwyt przyniósł

⁷ *O ustanowieniu porządku w nauce prawa cywilnego i o założeniu zgromadzenia prawnych ludzi.*

⁸ *Diariusz sejmu 1776 r.*, sesja XIII, s. 107.

natychmiastowy skutek. Posłowie, wśród manifestacji na cześć króla i Zamoyskiego, uchwalili jednogłośnie wniosek.

Zagrawszy zręcznie na uczuciach rozentuzjasmowanych posłów, doprowadził Stanisław August niepostrzeżenie do uchwały wniosku niezgodnego z jego przemówieniem. W mowie bowiem podkreślał kilkakrotnie, i to z naciskiem, że zadaniem Zamoyskiego będzie tylko wyciągnąć z licznych konstytucji sejmowych najważniejsze postanowienia i ułożyć je w zwartą całość. Tymczasem w uchwalonym przez sejm wniosku czytamy wyraźnie, aby Zamoyski „sprawiedliwość naturalną biorąc *pro primo obiecto* nie przywiązywał się *intensistenter* do żadnej z dawnych legislatur, ale żeby zważając naturę okoliczności, w której się naród znajduje, to wszystko *in formando novo codice* z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez nas ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwnym”⁹. A więc wniosek upoważnił wyraźnie Zamoyskiego do opracowania nowego kodeksu praw. Z dawnych ustaw miały wejść do niego tylko te postanowienia, które nie sprzeciwiały się nowemu poczuciu sprawiedliwości. Podstawą zaś nowego wymiaru sprawiedliwości nie miały być zdobyte przez szlachtę przywileje, lecz prawo natury, nie uznające — jak wiadomo — ucisku społecznego, niewoli i krzywdy.

Zamoyski podjął się nałożonego nań zadania i w bardzo szybkim czasie przystąpił do prac wstępnych. Wśród jego współpracowników główną rolę odgrywał młody, energiczny Józef Wybicki. Wybrany na posła do sejmu r. 1767, zaprotestował on śmiało przeciw porwaniu przez Repnina senatorów, czym zwrócił na siebie uwagę nawet Stanisława Augusta. Po krótkiej współpracy z konfederacją barską wyjechał na studia zagraniczne, poznał dokładnie filozofię racjonalistyczną i w r. 1776 wrócił do kraju jako zapalony zwolennik postępu. Zamoyski, zorientowawszy się szybko w jego zdolnościach i poglądach, powierzył mu „pióro”, czyli obowiązek ostatecznej redakcji przedyskutowanych poprzednio paragrafów¹⁰.

Zbiorowe posiedzenia komitetu redakcyjnego odbywały się każdej niedzieli. Brali w nich — oprócz Wybickiego — udział: Feliks Łojko, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kultury wieku

⁹ *Diariusz sejmu z 1776 r.*, s. 109.

¹⁰ Józef Wybicki, *Życie moje*, wyd. A. Skałkowski, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 106, Kraków 1927, s. 137.

oświecenia; prawnik Michał Węgrzecki; kierownik archiwum kancelerskiego Antoni Rogalski; światły zwolennik postępu i polityki Stanisława Augusta Joachim Chreptowicz oraz koadiutor dworski Krzysztof Szembek.

Już na jednym z pierwszych posiedzeń komitetu redakcyjnego nowego kodeksu jego członkowie doszli do przekonania, że trzeba zrezygnować z wielu starych praw, ponieważ w nich „wszystko sprzyja możniejszemu, jak nazywamy magnatów, którym ulegają intrzyganci, pochlebcy i wreszcie wszystkie stany niższe. W ślad za tym zapadło postanowienie, że wszystkie ustawy, cechą barbarzyństwa, feudalizmu oznaczone, nie miały nas więcej wiązać. Ale nieprzeparate prawie trudności kładł nam artykuł poddaństwa. Duchowni i świeccy panowie... nigdy polepszenia losu rolnika, polepszenia swego i całego kraju dobra zgłębiać nie chcieli”¹¹.

Wśród spraw, które nowy kodeks chciał zmienić na lepsze, znalazły się oczywiście i stosunki kościelne. W czasie dyskusji nad tym trudnym problemem Zamoyski oburzał się stale „na wszystkie zgorzenia, hipokryzje, fanatyzm, co pierwiastkową religii osłabiały wielkość. Szczególnie o absolutyzmie Watykanu nad światem katolickim rozciągniętym bez poruszenia mówić nie mógł. Ileż stamtąd gorszących — powtarzał — wypadło klątw na króla i jego poddanych... Jakież to skarby z ubogiej Polski w haniebnym haraczu co rok nie wychodzą do Rzymu. Z takowych powodów stał Zamoyski nieporuszony, aby bulle papieskie bez potwierdzenia rządu ani słuchane, ani dopełniane były”¹².

Chociaż Zamoyski i jego współpracownicy lękali się, że nowe i zbyt śmiałe idee opracowywanego kodeksu mogą się stać łatwo powodem jego obalenia, Stanisław August, któremu Wybicki przedłożył wyniki wstępnych obrad, zatwierdził je w całej rozciągłości. Przewidywał wprawdzie trudności ze strony szlachty i opozycję posłów na sejmie, ale sądził równocześnie, że uda mu się przelamać opór kół konserwatywnych. Obawiał się jedynie, aby Zamoyski nie poszedł w zapale reformatorskim za daleko. Dlatego żądał, aby Wybicki informował go każdej soboty o postępie pracy i przedstawiał mu do aprobaty zredagowane ostatecznie artykuły.

Po zatwierdzeniu planu przez Stanisława Augusta, Zamoyski postanowił zwrócić się do całego społeczeństwa o nadsyłanie uwag

¹¹ Wybicki, *Życie moje*, s. 313.

¹² *tamże*, s. 313—314.

i projektów do nowego kodeksu. Mimo napływu bogatego materiału, nie można było jednak z niego korzystać z powodu jego zacofania. „Wśród nadsyłanych uwag — pisał Wybicki — dostrześliśmy zaród fanatyzmu, samolubstwa, nierządu lub dawnych z nierządu i feudalizmu wyległych uprzedzeń”. W tych warunkach cała praca nad przygotowaniem nowego kodeksu musiała się ograniczyć do Zamoyskiego i jego współpracowników oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego.

2. Propaganda nowych idei.

Już w pierwszych miesiącach pracy nad nowym kodeksem zrodziło się wśród jego inicjatorów przeświadczenie o konieczności rozpowszechnienia przynajmniej wśród światlejszych przedstawicieli szlachty głównych założeń ideowych, przyświecających komisji kodyfikacyjnej. Sądono, że przedstawienie w spokojny, a równocześnie przystępny i wszechstronnie umotywowany sposób najbardziej drażliwych kwestii, które w zwiezłych paragrafach miał uregulować kodeks, przygotuje umysły szlachty na jego przyjęcie, a może nawet zdobędzie zwolenników dla śmiałej inicjatywy. Zasadniczy projekt wyszedł od Stanisława Augusta. Gdy podczas którejś sobotniej konferencji Wybicki pokazał królowi liberalne, jak na XVIII w., artykuły uchwalonych za Jana Olbrachta statutów piotrkowskich na temat chłopów, uradowany Stanisław August zaproponował mu, aby opracował projekt rozwiązania problemu chłopskiego w nowym kodeksie i zreferował go na jednym z obiadów czwartkowych¹³. Referat Wybickiego wywołał wśród członków obiadów czwartkowych, a więc najwybitniejszych umysłów epoki Stanisława Augusta, ożywioną dyskusję. Jakkolwiek niektórzy byli przerażeni śmiałością projektowanych reform, to jednak wszyscy zgadzali się, że sprawy chłopskiej w nowym kodeksie pominąć nie można; bardziej postępowi wyrażali przekonanie, że proponowane przez Wybickiego ulgi dla chłopów są stosunkowo niewielkie i wobec tego uda się uzyskać na nie zgodę szlachty. Dla Stanisława Augusta natomiast najważniejszym argumentem, przemawiającym za uregulowaniem sprawy chłopskiej według projektu Wybickiego, był fakt, że kodyfikatory opierali się na statutach piotrkowskich. Sądził bowiem, że uda się w tym wypadku wygrać manifestowane

¹³ Józef Wybicki, *Życie moje*, s. 142.

częstokroć przywiązywanie szlachty do przeszłości i przeprowadzić stosunkowo łatwo przez sejm odpowiednie ustępy kodeksu¹⁴.

Wybicki, zachęcony żywym zainteresowaniem członków obiadów czwartkowych dla zagadnień prawnych, postanowił zreferować przed tym forum i inne myśli przewodnie opracowywanego kodeksu. Kierował się przy tym niewątpliwie różnorodnymi motywami. Omówienie podstawowych założeń nowego prawa w gronie najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnego życia umysłowego wzmacniało pewność komisji kodyfikacyjnej, że kodeks nie pominie żadnego ważniejszego zagadnienia, a rozwiązanie w nim różnorodnych problemów prawnych będzie bardziej dostosowane do wymagań i poglądów epoki. Ponadto — dzięki dyskusjom przy stole królewskim nad głównymi wytycznymi kodeksu — stawał się on do pewnego stopnia zbiorowym dziełem wszystkich najwybitniejszych osobistości, zbliżonych do Stanisława Augusta, co mogło oddziaływać korzystnie na opinię publiczną i na stanowisko posłów w czasie obrad sejmowych.

Pewną i to dość poważną w tym wypadku rolę odegrało pragnienie Stanisława Augusta i redaktorów kodeksu, aby wzbudzić osobiste zainteresowanie uczestników obiadów czwartkowych ideologią nowego prawa. Propaganda w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego była dość poważnym czynnikiem w tworzeniu przez rząd opinii publicznej. Odpowiedni wpływ na nią wywierali oczywiście ludzie pióra, zbierający się przy stole królewskim dla omawiania najważniejszych zagadnień kulturalnych i politycznych. Rezygnacja z ich współpracy w okresie mobilizowania społeczeństwa szlacheckiego wokół zagadnień związanych z reformą ustroju i prawa sądowego byłaby niewątpliwie szkodliwa.

Fakt referowania przez Wybickiego na obiadach czwartkowych najważniejszych problemów nowego kodeksu, które później weszły w skład *Listów patriotycznych*, stawia do pewnego stopnia pod znakiem zapytania kwestię autorstwa wspomnianego dzieła. Nasuwa się bowiem mimo woli pytanie: czy i w jakiej mierze *Listy patriotyczne* są oryginalnym dziełem Wybickiego, a w jakim stopniu reprezentują one zbiorowe poglądy uczestników obiadów czwartkowych. Wobec niewątpliwych wiadomości źródłowych, że Wybicki referował na obiadach czwartkowych „niektóre kwestie prawne”,

¹⁴ *tamże*, s. 319.

można przyjąć za pewnik, iż zasadniczy zrab *Listów*, ich konsekwentna, bardzo postępową, jak na owe czasy, myśl przewodnią, ich treść prawnicza — były przez autora opracowane zupełnie samodzielnie. Pod wpływem natomiast dyskusji przy stole królewskim zmieniał prawdopodobnie Wybicki i rozszerzał argumentację, przytaczał pewne szczegóły historyczne, zwłaszcza z dziejów innych państw (np. Turcji, w której nie był, i nie znał panujących w niej stosunków), łagodził napastliwy, a często oskarżający szlachtę ton, który mógł wywołać zbyt znaczne w tym wypadku zadrażnienia. Dyskusje na obiadach czwartkowych zwracały również uwagę Wybickiego na konieczność szerszego omówienia pewnych zagadnień. Znalazło to swoje wyraźne odzwierciedlenie w układzie redakcyjnym *Listów patriotycznych*. Kwestii chłopskiej np. poświęcał początkowo list VI. Ponieważ treść tego listu zwracała uwagę na ważność zagadnienia w formie dość ogólnikowej, autor — prawdopodobnie pod wpływem uwag uczestników obiadów czwartkowych — omówił bardziej szczegółowo zagadnienie poddaństwa chłopów w liście VII i VIII. Podobnie przedstawia się sprawa zagadnień kościelnych. Poruszył je autor po raz pierwszy, wśród innych problemów, w liście XI. Ponieważ list ten nie wyczerpywał drażliwej sprawy, lecz jedynie zwracał uwagę czytelnika na konieczność prawnego uregulowania różnych stosunków kościelnych w Polsce, autor, być może pod wpływem głosów dyskusji, poświęcił tym samym problemom część listu XII i cały XIV. Działy tu zresztą niewątpliwie i względy taktyczne. Zamoyski, wraz z wszystkimi współpracownikami redakcji nowego kodeksu, zdawał sobie od początku sprawę, że uregulowanie stosunku państwa do Kościoła będzie bardzo drażliwe i wywoła ostre ataki ze strony konserwatywnej części szlachty. Dlatego Wybicki albo samodzielnie, albo też za radą uczestników obiadów czwartkowych omawiał sprawy kościelne ze specjalną ostrożnością. Najpierw zwrócił delikatnie uwagę czytelnika na sprawę bezczynności klasztorów i ich nieużyteczności dla państwa. Gdy doszedł do przekonania, że czytelnik oswoił się już z myślą o konieczności pewnych niezbędnych reform w organizacji kościelnej, podkreślił groźną dla państwa anomalię, polegającą na całkowitym uniezależnieniu zakonów od sądownictwa krajowego i podporządkowaniu ich jurysdykcji papieskiej. Po tym ostrożnym przygotowaniu zaatakował otwarcie, w liście XIV, niebezpieczne przywileje Kościoła w dziedzinie sądownictwa i wysunął śmiały projekt organizacji krajowego trybunału duchownego.

Ten sposób powolnego oswajania czytelników z wysuwaniem ostrożnie programem reform rozbrajał niewątpliwie opory psychiczne konserwatywnego społeczeństwa szlacheckiego, ułatwiał lekturę *Listów patriotycznych* i spełniał dość dobrze zadania propagandowe.

Jednym z zewnętrznych dowodów, że *Listy patriotyczne* Wybickiego nie powstały jako dzieło literackie, zaplanowane z góry do druku, lecz nosiły początkowo charakter luźnych referatów na temat różnych zagadnień społeczno-ustrojowych, jest ich datowanie. Pierwsze listy, do szóstego włącznie, noszą daty ostatnich dni każdego miesiąca — od grudnia 1776 do maja 1777 r. Nie należy jednak sądzić, że daty te wskazują istotny czas powstania poszczególnych listów. Jak wiemy bowiem z pamiętników Wybickiego, pierwszy jego referat na obiadach czwartkowych poświęcony był zagadnieniom chłopskim. W opublikowanym układzie zbioru sprawy te są omawiane w listach: VI, VII, VIII i częściowo IX. Jeśli pierwszy referat Wybickiego — jak zdaje się wynikać z jego własnych słów — dotyczy uwalniania z poddaństwa synów chłopskich dla uczenia ich rzemiosł, to w redakcji przeznaczony do druku zajmuje on przynajmniej część obecnego listu IX. Ten też list, jako chronologicznie najwcześniejszy, powinien nosić datę 24 grudnia 1776 r.

Datowanie *Listów patriotycznych* urywa się na w liście VI, z dnia 28 maja 1777 r., i reszta listów temu pierwszemu oraz wszystkie z tomu drugiego nie posiadają żadnych wskazówek o czasie ich powstania. To zaprzestanie datowania listów, od VII poczynając, łączy się ściśle z historią powstania całego utworu.

Decyzja wydania drukiem pracy Wybickiego zapadła zdaje się dość późno, po zorientowaniu się przez Stanisława Augusta i Zamoyskiego w jej dużych wartościach propagandowych. Sytuacja inicjatorów nowego kodeksu na odcinku propagandowym była dość trudna. Zamoyski — jak wiadomo — pragnąc zainteresować społeczeństwo szlacheckie nowym kodeksem i znaleźć w opinii publicznej oparcie dla swojej pracy, doznał szybko głębokiego rozczarowania. Nadsyłane na jego apel z różnych stron Polski uwagi i memoriały reprezentowały najbardziej wsteczne poglądy, hołdowały anarchii; klerykalizmowi, fanatyzmowi i uprzedzeniom feudalnym szlachty¹⁵. Powoływać się na te opinie było rzeczą niepodobną. Ażeby jednak stworzyć pozory, że nowy kodeks odpowiada pragnieniom i poglą-

¹⁵ Wybicki, *Życie moje*, s. 306.

dom społeczeństwa, postanowiono wyzyskać referaty Wybickiego, które po niewielkich przeróbkach i uzupełnieniach mogły oddać duże usługi propagandowe.

Dla wprowadzenia przyszłych czytelników w dość szczegółowe zagadnienia społeczno-prawne, referowane na obiadach czwartkowych, należało dodać do nich przede wszystkim odpowiedni wstęp. Stanowi go w ostatecznej, przeznaczonej do druku redakcji — pierwszych pięć listów. Ponieważ Wybicki pragnął niewątpliwie uprzystępnąć lekturę swoich referatów jak najszerszym kołom szlacheckim, nadał świadomie tym pierwszym listom charakter ogólnych rozważań na temat znaczenia sprawiedliwości w państwie, życia społecznego i różnych form rządu. Ogólnikowa ich treść i bardzo przystępna forma sprawiają, że przypominają one osiemnastowieczne wypracowania uczniów klas retoryki na tematy polityczne. Nie zawierały one niczego oryginalnego ani drażliwego, nie były więc prawdopodobnie czytane w ogóle na obiadach czwartkowych. Treść ich znał najwyżej i aprobował do druku Stanisław August Poniatowski.

Przed napisaniem pierwszych pięciu listów, stanowiących — jak już zaznaczono — wprowadzenie do zasadniczych zagadnień, zapadła ostateczna decyzja co do formy literackiej przyszłej publikacji. Wybranie modnej w wieku oświecenia formy listów pociągnęło za sobą konieczność jakiegoś datowania. Wobec tego autor w pierwszym liście zaznaczył wyraźnie, że będzie pod koniec każdego miesiąca wysyłał do Zamoyskiego jeden list, aż do ukończenia kodeksu. Zgodnie z tą zapowiedzią, datował fikcyjnie pierwszych sześć. W trakcie jednak ich druku, a raczej po wydrukowaniu, kiedy nie można już było datowania usunąć, doszedł do przekonania, że dla omówienia najbardziej zasadniczych idei kodeksu trzeba napisać jeszcze sporo listów. Tymczasem zbliżał się sejm 1778 r., na którym kodeks Zamoyskiego miał być przedłożony do rozpatrzenia izb ustawodawczych. Jeżeli *Listy patriotyczne* miały spełnić swoje zadanie propagandowe, musiały się ukazać na rynku księgarskim na jakiś czas przed obradami sejmu, a raczej nawet przed zwołaniem sejmików, które odbywały się zazwyczaj w sierpniu. Ażeby mogły oddziaływać na opinię sejmików, należało je wydać najpóźniej w maju 1778 r. Przy ówczesnej technice drukarskiej trzeba było oddać tom drugi do składu najpóźniej w lutym 1778 r.

Podobnie przedstawiała się sprawa z tomem pierwszym, wydanym w r. 1777. Ukazał się on niewątpliwie najpóźniej w grudniu

tego roku. Ponieważ był o przeszło 100 stron obszerniejszy od tomu drugiego, druk jego trwał oczywiście dłużej. Inaczej mówiąc, materiał tomu pierwszego musiał odejść do składania najpóźniej w lipcu—sierpniu 1777 r. W tych warunkach trudno było utrzymać nadal fikcję, że każdy list był opracowany w ciągu miesiąca i pod jego koniec wysyłany do Zamoyskiego¹⁶. Bystrzejszym bowiem czytelnikom mogło się łatwo nasunąć podejrzenie, iż niektóre artykuły kodeksu powstały wcześniej niż odpowiednie listy Wybickiego na ten sam temat. Podejrzenia takie mogły się zrodzić zwłaszcza przy artykułach o duchowieństwie i Kościele. Pomieszczono je w pierwszej części kodeksu, której druk ukończył się w czerwcu 1778 r., a więc niemal równocześnie z drugim tomem *Listów*, które te zagadnienia szeroko omawiają i podają Zamoyskiemu wskazówki, jak je ma ująć w przepisy prawne. Tego rodzaju podejrzenia byłyby szkodliwe dla *Listów* jak i dla kodeksu, gdyż wskazywałyby na ścisłą łączność między autorem jednego i drugiego dzieła. Inicjatorom zaś kodeksu zależało na podtrzymywaniu wrażenia, że *Listy* Wybickiego są wyrazem poglądów przeciętnego obywatela, reprezentującego postępową grupę społeczeństwa szlacheckiego. Zewnętrznym, ale bardzo wymownym dowodem tego pragnienia jest przy każdej dacie umieszczony dopisek: „Z prowincji”.

Datowanie wszystkich listów Wybickiego mogło doprowadzić do różnych, niepożądanych dla inicjatorów kodeksu komentarzy i podejrzeń. Przerwano je więc w środku bez żadnych wyjaśnień. Przypuszczano dosyć słusznie, że nie zwróci to specjalnie niczyjej uwagi.

Poważne trudności nasuwała sprawa autorstwa publikacji. Ponieważ wydanie *Listów patriotycznych* pod nazwiskiem Wybickiego osłabiłoby niewątpliwie w ówczesnych warunkach politycznych ich wartość propagandową i mogło wpłynąć ujemnie na dalsze losy kodeksu, postanowiono je wydać anonimowo. Wyszły więc z drukarni Grölla, bez nazwiska autora, w latach 1777—1778 pod tytułem: *Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego Ekskanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane*. Tom pierwszy objął dziewięć listów, tom drugi — tylko pięć (od X do XIV).

Tajemnica autorstwa była w XVIII w. przez jakiś czas ściśle dochowana. Dowodzi tego między innymi fakt, że nazwiska autora nie odkrył nawet działający wówczas w Polsce nuncjusz papieski

¹⁶ Przyrzeczenie takie umieścił Wybicki w liście I, s. 21.

Archetti, który interesował się bardzo wszystkimi sprawami związanymi z kodeksem i miał swoje tajne źródła informacji w najbliższym otoczeniu króla.

Z części wstępnej, najbardziej interesujący dla nas jest list pierwszy. Przedstawia się w nim autor jako nie znany szerokiemu ogółowi obywatel z prowincji, który, dowiedziawszy się o pracy Zamoyskiego nad nowym kodeksem, postanowił przesyłać swoje uwagi na temat idei przewodniej przygotowywanych praw. Upoważniało go do takiego kroku — jak zapewniał czytelnika — obywatelstwo polskie. Jako Polak, musiał dzielić z wszystkimi obywatelami nieszcześcia spadające na kraj; to zaś dawało mu prawo przestrzegania „rodaka, by błędnym swym krokiem mnie w przepaść nie wciągnął”.

Ażeby nie budzić w czytelniku wątpliwości co do swego stanowiska wobec zadań nowego kodeksu, podkreśla Wybicki zaraz na wstępie, że opracowywane przez Zamoyskiego prawa powinny wziąć w obronę słabszych przed uciskiem możliwym, zaopiekować się wdowami i sierotami, a przede wszystkim zająć się losem chłopów, których „okrutna niewola z bydłety zrównała”. Zamoyski powinien należycie ocenić użyteczność chłopów w państwie i tak zabezpieczyć ich los, aby nie tylko poprawić ich warunki życia, ale równocześnie przyczynić się do szczęśliwości całego kraju. Podkreślenie, że od losu chłopów zależy dalszy rozwój całej Polski, rozważanie zagadnienia niewoli chłopów w skali państwowej, a nie w granicach większych czy mniejszych folwarków szlacheckich, było na owe czasy niezwykle śmiałe i postępowe. Szlachta bowiem uważała chłopów za swoją prywatną własność, za inwentarz związany z jej majątkami ziemskimi i nie pozwalała nawet najwyższym władzom mieszać się w stosunki między wsią i dworem. Wybicki zaraz we wstępie zerwał z dotychczasowymi poglądami feudalnymi i rozpatrując sprawę ucisku chłopów jako zagadnienie ogólnopństwowe rozpoczynał w dziejach polskiej ideologii społecznej epokę nowożytną.

Zrywanie z tradycją feudalną nie było bynajmniej przypadkowe. Wysuwając na wstępie *Listów patriotycznych* śmiały program reform zdawał sobie ich autor sprawę, że wykracza daleko poza granice wyznawanych przez szlachtę poglądów, i liczył się poważnie z ewentualnością niezrozumienia przez ogół szlachecki ważności projektowanych reform. Wyrażał niedwuznacznie obawę, że sejm może odrzucić nowy kodeks jako przeciwny dawnym swobo-

dom szlacheckim. Przekonany jednak o słuszności jego inicjatorów, postanowił walczyć z uprzedzeniami i przywilejami klasowymi szlachty. Dowodził:

Trzeba naród o potrzebie praw przekonywać! Trzeba ludu umysły do ich przyjęcia sposobić. Trzeba wykorzeń przesady. Trzeba przestrzegać letkowierność, aby ambicji nie była ofiarą, oświecać błędność, aby uprzedzonym powodowana nie była duchem, unieść podłość, aby sobie przedajność zbrzydziła¹⁷.

Jednym z najbardziej podstawowych argumentów, przenawiających w pojęciu Wybickiego za koniecznością wprowadzenia dobrych praw, jest przeznaczenie każdego człowieka do życia w społeczeństwie. Zgodnie z poglądami wieku oświecenia, Wybicki twierdził, że prawa natury skazały każdą jednostkę na życie gromadne. Ale prawa natury nie uznają ani przemocy, ani własności. Człowiek pierwotny, żyjący zgodnie z prawami natury, posiadał tylko tyle, ile zdobył własną pracą.

Miał łaknący prawo do owocu, co go zrywał, ale nie miał prawa do drzewa, co go wydało. Nie mógł bronić, aby i drugi wraz z nim się zasiliał. Każdy dogodziwszy naturze nie myślał o zbytku, ani mógł zabijać i umarzać drugich¹⁸.

W miarę jednak rozmnażania się ludzi i oddalania się ich od natury, zaczęła zanikać dawna sprawiedliwość i równość w społeczeństwach. Pojawiła się własność prywatna, a z nią nierówność majątków, nierówność pochodzenia, ambicja i chciwość. Pierwotne społeczeństwa, zorganizowane na zasadach sprawiedliwości, podzieliły się na dwa obozy: wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy.

Tkliwie stękał słabszy, gwałtownym silniejszego przytłoczony młotem, a do zemsty zapalona uciśnionego rozpacz chytre przemocy stawiła siła. Wszyscy zarażonym oddychali powietrzem; w łzach jedni, w tych krwi drudzy brodzili¹⁹.

Rozpętanie chciwości i wyzysku z jednej strony, z drugiej zaś nienawiści uciśnionych — doprowadziłoby ludzkość do zguby, gdyby w odpowiednim momencie nie zjawiała się organizacja państwowa jako siła regulująca przy pomocy praw interesy i obowiązki poszczególnych klas społecznych²⁰. Do organizacji państwowej dążyły,

¹⁷ List I, s. 13.

¹⁸ List II, s. 25.

¹⁹ tamże, s. 29.

²⁰ List III, s. 39.

według Wybickiego, wszystkie klasy społeczne, szukając w niej ratunku przed krzywdą i wyzyskiem. Ale nie każda forma rządów potrafi zapewnić sprawiedliwość swoim obywatelom. Najmniej, zdaniem jego, nadaje się do tego monarchia absolutna, gdyż zasady rządu zmieniają się w niej wraz z osobą panującego. „Zepsuty król wynędznionych niewolników kupy zasadą tronu być mniema”²¹. Biorąc ściśle teoretycznie, większe zabezpieczenie sprawiedliwości i wolności obywatelskich daje monarchia elekcyjna. Ale tylko w teorii. W Polsce bowiem „bezkrólewie jest to dla kraju, co trzęsienie ziemi dla miast na niej wystawionych, które jeżeli się nie zapadną, wzruszą się z swych fundamentów i okropnym ruiny będą zawsze widokiem. Elekcja utwierdza interes polityki sąsiedzkiej, utrzymuje zazdrość i ambicję możniejszych, przedajność niższych i niewolę rzeczywistą wszystkich”²².

Z licznych niedomówień, rozrzuconych zwłaszcza w liście IV, wynika, że Wybicki był osobiście zwolennikiem ustroju republikańskiego. Własnych jednak poglądów w tej dziedzinie nie chciał narzucać czytelnikowi i to prawdopodobnie z dwu względów. Po pierwsze — *Listy patriotyczne* miały na celu propagandę nowego kodeksu praw sądowych, zasadniczo więc nie powinny były rozpatrywać zagadnień ustrojowych. Po drugie — Wybicki przy każdej okazji wychwalał mądrość Stanisława Augusta, podkreślał jego troskliwość o harmonijny rozwój Polski i jej bezpieczeństwo, podnosił troskę króla o zapewnienie każdemu obywatelowi sprawiedliwości w państwie. Przy szczerym więc uznaniu dla różnorodnych zalet Stanisława Augusta byłoby niezręcznością stawiać wyżej ustrój republikański od monarchii konstytucyjnej. Dlatego po dość długich rozważaniach na temat zalet i wad różnorodnych ustrojów państwowych doszedł autor do przekonania, że należy czytelnikowi pozostawić całkowitą swobodę dociekania, „który kształt rządu najpewniejszą Polsce może obiecywać szczęśliwość”²³.

Czasy starożytne — twierdził Wybicki — nie stworzyły, mimo różnorodnych wysiłków, odpowiednich praw, które by potrafiły zapewnić światu sprawiedliwość społeczną. „Na dwa się tylko stany świat cały dzielił — pisał z zadziwiającą zgodnością z materializmem historycznym — na tyranów, dumnych, krwi ludzkiej sytych,

²¹ List IV, s. 65.

²² tamże, s. 73.

²³ tamże, s. 77.

i na niewolników, pod gwałtem splaszonych”²⁴. Gdy najazdy barbarzyńców zniszczyły państwa starożytne i ich ustrój oparty na niewolnictwie, zdawało się, że dla ludzkości zaświtała nowa era, oparta na sprawiedliwości społecznej. Nadzieje te jednak okazały się całkowicie zawodne. Nowi królowie bowiem musieli nadawać swoim zasłużonym wojownikom lenna feudalne, które doprowadziły do powstania państw w państwach. Panowie feudalni bowiem zaczęli niebawem wydawać wojny królom i dążyć do rozstrzygnięcia każdej sprawy mieczem i gwałtem. Chciwość i duma magnatów stała się jednak najbardziej uciążliwa dla bezbronного ludu, który popadł w całkowitą zależność od uzbrojonych rycerzy. Słabi królowie musieli te nadużycia i gwałty ubrać w formę prawa, wskutek czego najbardziej jaskrawe bezprawie utrzymało się w Europie przez szereg wieków. Kres jego nastąpił dopiero wówczas, gdy „dawne bezprawie, stworzone w zamieszaniu i gwałtach nierządu feudalnego, zginęło z anarchią możniejszych”²⁵. Miejsce anarchii feudalnej zajęła silna władza państwowa, oparta na zasadach sprawiedliwego prawa.

Poszło więc, że lud, co dawniej ze wszystkiego złupiony, jęczał w niewoli, drżał w niebezpieczeństwie, utrzymywany był w nędzy przez nieświadomość... zaczął być wolnym, zaczął mieć wolność i zaczął myśleć²⁶.

Wybicki, oceniając na ogół trafnie ucisk feudalny wieków średnich, nie mógł dostrzec, jako przedstawiciel epoki oświecenia, że przyznana ludowi przez władców absolutnych wolność była tylko pozorna, że pod szumnymi hasłami liberalnymi krył się nadal wyzysk i ucisk klas biednych przez warstwy posiadające. Jako obywatel kraju, który trwająca ciągle anarchia feudalna doprowadziła do ruiny gospodarczej i politycznej, pozostawał pod silnym wrażeniem wysokiego, w porównaniu z nędzą polską, dobrobytu zachodniej Europy XVIII w. i dlatego jej ustrój uważał za idealny.

[W państwach] nowoczesnych kwitnie rolnictwo, mnożą się rękodzieła, okazuje się coraz bardziej przemysł, doskonałą się kunszt, słyną nauki, budują się i zdobią kraj miasta. Kupiectwo z bogactw wszystkich, podatków niewyczerpane źródła moc i siłę stanowią²⁷.

²⁴ List IV, s. 81.

²⁵ tamże, s. 90.

²⁶ tamże, s. 93.

²⁷ tamże, s. 100.

Nagromadzone dowody zamożności krajów zachodniej Europy miały czytelnikowi uzmysłwić zacofanie i opóźnienie rozwoju Polski szlacheckiej.

Narodzie, z tego, com powiedział, osądź — czytamy pod koniec czwartego listu — do której należymy epoki; zaeni obywatele, wam zostawiam decyzję, czy w rzeczy samej przez rząd i prawa nasze późniejszych wieków doznajemy szczęścia.

Ażeby te samodzielne pozornie rozważania nie doprowadziły czytelników do fałszywych wniosków, radzi Wybicki, aby każdy przed powzięciem ostatecznej konkluzji odpowiedział sobie na następujące pytania: 1) Czy Polska cieszy się powszechnym szacunkiem sąsiadów i czy jest od nich bezpieczna? 2) Czy rząd polski może zapewnić wszystkim swoim obywatelom bezpieczeństwo i sprawiedliwość? 3) Czy wszyscy w Polsce postępują według obowiązujących ustaw? 4) Czy zasadą rządu polskiego nie jest „interes jednego stanu ludzi z krzywdą całego społeczeństwa”? Jeżeli odpowiedź na te pytania będzie pozytywna, będzie to dowodziło, że Polska XVIII w. stoi na takim poziomie rozwoju, jaki inne narody osiągnęły już w X stuleciu.

Poczynając od piątego listu przechodzi autor do szerokiego omawiania i przekonywającego argumentowania najbardziej zasadniczych reform, które powinien przeprowadzić kodeks Zamoyskiego. Zgodnie z poglądami najwybitniejszych ekonomistów XVIII w., twierdzi, że największym bogactwem każdego kraju jest jego ludność. Im więcej jest ludzi w danym państwie, tym większą ilość pracy wykonują i przysparzają własnemu krajowi więcej bogactw. To zupełnie nowoczesne doszukiwanie się źródeł zasobności danego kraju nie w ilości posiadanej ziemi, szlachetnych metali czy drogich kamieni — jak to czynił ogół szlachty polskiej — lecz w pracy ludzkiej, w twórczym wysiłku ludzkim, stawia Wybickiego między najbardziej postępowymi myślicielami Europy. Nie zgadza się on stanowczo ze znanymi już w XVIII w. teoriami, że od czasu do czasu muszą być na świecie wojny, aby wyginał nadmiar ludności²⁸. Teorie te uważa za najbardziej zacofane i fałszywe. Na ziemi — twierdzi on — jest tyle pracy, że nie braknie jej dla nikogo. Potrzeby ludzkości w różnych dziedzinach życia są tak ogromne, iż nie można gardzić pracą żadnej jednostki, i dlatego wszystkie ustawy państwowe powinny zmierzać do zwiększenia stanu zaludnienia.

²⁸ List V, s. 111.

Nie wdając się w szerszą analizę rozpowszechnianych w Europie XVIII w. alarmów na temat zmniejszania się ludności z powodu epidemii, niewłaściwego odżywiania itp., przechodzi Wybicki do sprawy zaludnienia w Polsce²⁹. Wydaje mu się ono stanowczo za małe, a stan ten jest tym bardziej niepokojący, że w dawniejszych czasach liczba ludności w Polsce była o wiele wyższa. Dowodzi tego, między innymi, szereg pustych domów. „Wszak te budowle — czytamy w piątym liście — dziś puste, na ludzkie były stawiane mieszkania”³⁰. Jeżeli znikli z nich mieszkańcy, a zaniedbane mury zaczęły się zamieniać w ruiny, to musiały się na to złożyć poważne powody. „Rzućcie okiem na te murów reszty, na te obalone miasta. Patrzcie na te zarośla w lasach i dziczyzny zagony”. Te wymowne dowody braku w Polsce odpowiedniej ilości sił do pracy porównuje autor z wysoką kulturą rolną i poziomem ekonomicznym ówczesnej Anglii, Holandii, Francji, Szwajcarii. Ażeby go czytelnik nie podejrzewał o gołosłowność twierdzeń, przytacza szereg liczb. Na podstawie materiałów Komisji Skarbowej, służących za podstawę wymiaru podatków, stwierdza, że w Polsce było w r. 1777 — 1,198.081 kominów. Licząc na jeden komin po pięć osób, liczba ludności Polski — bez Litwy — wynosiła w tym czasie zaledwie 5,391.364 osób. Na milę kwadratową przypadało zaledwie 352 mieszkańców, podczas gdy w tym samym czasie we Francji na tej samej przestrzeni mieszkało 864 ludzi³¹.

Jakież są przyczyny tak wyraźnego upośledzenia Polski pod względem ludnościowym, w porównaniu z innymi państwami europejskimi?

Wszystkie nam sprzyjają żywioły — odpowiada na to pytanie Wybicki — i nie masz, że tak powiem, fizycznej dla nas trucizny, która by rozmnażania nie dopuszczała ludzi. Leżą odłogiem żyzne zagony, które by miliony jeszcze mogły wykarmić ludzi. Tymczasem uprawne pola coraz częściej zamieniają się w odłogi, bo je porzuca zniechęcony rolnik. Mało co znamy miasta, lecz i te okropne zawałą gruzy, bo z nich obywatele jak z pustego wynidą kraju³².

Nie znalazłszy obiektywnych przyczyn słabego zaludnienia Polski w jej warunkach fizycznych i geologicznych, dochodzi do przekona-

²⁹ Prace na ten temat uczonych szwajcarskich: Bellexserda i Tissota — tłumaczono w Polsce w latach 1772—1774.

³⁰ *Listy*, t. I, s. 148.

³¹ List VIII, s. 282.

³² List V, s. 112.

nia, że należy ich szukać w wadliwym ustroju kraju, jego stosunkach społecznych i zaniedbaniach kulturalnych. Przyczyn tych wylicza aż siedem. Pierwszą z nich i najważniejszą jest anarchia szlachecka, która doprowadziła do zupełnego upadku sprawiedliwości i bezpieczeństwa w kraju. Drugą — „niewola uciążliwa” rolnika, ucisk jego bezkarny, sądzenie go prawem nie określone. Trzecią — wielka liczba bezzennych, mnóstwo żebraków, nadmierna ilość sług i wojska na dworach magnackich. Czwartą — bezgraniczny zbytek i rozwiążość obyczajów szlachty. Piątą — brak szpitali, lekarzy i pijaństwo. Szóstą — złe warunki rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu. Siódmą wreszcie — „okrutna nietolerancja” religijna, która bardzo szkodzi Polsce wśród obcych narodów i wstrzymuje obcych rzemieślników oraz kolonistów przed osiedlaniem się na ziemiach polskich³³.

Stanąwszy na stanowisku, że przed usunięciem wymienionych przyczyn słabego zaludnienia Polski jej stan ekonomiczny i pozycja polityczna w Europie nie ulegną poprawie, przechodzi autor do szczegółowego omawiania wszystkich objawów choroby kraju. Licząc się jednak z faktem, że celem *Listów patriotycznych* jest propaganda idei nowego kodeksu sądowego, a nie naprawy ustroju Rzeczypospolitej — pierwszej, wyliczonej przez siebie przyczynie słabego zaludnienia Polski, to jest anarchii szlacheckiej, poświęcił stosunkowo mało miejsca. Stwierdził jedynie, że każdy magnat w Polsce „wyższym nad prawa się głosi” i gnębi zupełnie bezkarnie każdego słabszego od siebie, nawet szlachcica, nie mówiąc już o chłopach. Przekupne lub zastraszone sądy nie wydają sprawiedliwych wyroków. „Anarchia nikomu nie upewniła sprawiedliwości domowej, nie zaręczyła bezpieczeństwa, a więc i ludzki wygubiła rodzaj”³⁴. Ażeby nie narażać się na zarzut, że pragnie do kodeksu sądowego wprowadzać zagadnienia ustrojowo-polityczne, wyraża na zakończenie nadzieję, że prawa opracowywane przez Zamoyskiego zajmą się niewątpliwie zagadnieniem zwiększenia ludności w Polsce przez ograniczenie anarchii szlacheckiej i że sejm te prawa uchwali.

Przy omawianiu drugiej przyczyny słabego zaludnienia Polski, to jest poddaństwa, nie hamuje już pióra, nie szczędzi szlacheczekiemu czytelnikowi wyrzutów, nie waha się nawet przed wysuwaniem zarzutów obłudy i kręactwa pod adresem fanatycznych

³³ tamże, s. 121 — 124.

³⁴ tamże, s. 149.

zwolenników niewoli chłopów. Wybicki, podobnie zresztą jak Stanisław August czy Zamoyski, zdawał sobie niewątpliwie sprawę z tego, że poddaństwo chłopów było zagadnieniem ustrojowym i że nie podobna było znieść pańszczyznę bez równoczesnej likwidacji feudalizmu w Polsce. Łatwo to wyczytać między wierszami każdego jego listu omawiającego sprawy chłopskie. Ze względów jednak taktycznych wolał sprawę niewoli chłopów omówić i załatwić przy okazji wprowadzania w życie nowego kodeksu sądowego. Potraktowanie bowiem pańszczyzny jako zagadnienia wymiaru sprawiedliwości nie narażało inicjatorów reform społecznych na zarzut, że naruszają prawa kardynalne szlachty. Przy użyciu takiego wybiegu taktycznego mógł już autor przyznawać się otwarcie: „dotyka mnie żywo naszych chłopów poddaństwo”, że chciałby „widzieć z poddaństwa lud wolny”³⁵. Ażeby jednak nie przerażać czytelnika rewolucyjnością swoich poglądów, dodał zaraz, że występując w obronie chłopów nie czyni tego w ich interesie, lecz dla dobra całego kraju, że mówiąc o wolności chłopów pragnie przeprowadzić zniesienie poddaństwa stopniowo, aby kraj, narażony na niebezpieczeństwa zewnętrzne, nie odczuł żadnego wstrząsu. Uwolnienie chłopów w Polsce — według zapewnień Wybickiego — nie jest równoznaczne z dopuszczeniem ich, tak jak w Szwecji, do udziału w rządach, lecz ma się ograniczać jedynie do nadania im na własność ziemi oraz do zniesienia nad nimi sądownictwa panów i zapewnienia im sprawiedliwości w sądach państwowych.

Z różnych wzmianek w *Listach patriotycznych* wynika niezbiecie, że w Polsce Stanisława Augusta odbywały się częste dyskusje na temat zniesienia poddaństwa. Znamy nawet argumenty, którymi zacofana szlachta posługiwała się w obronie przestarzałego porządku. Na pierwszy ogień wysuwano zazwyczaj twierdzenie, że niewolę chłopów wprowadziły dawne wieki w oparciu o odpowiednie ustawy. Tym przeciwnikom postępu odpowiada Wybicki, że „próżno się tego wysila umysł, kto niewoli początek słuszny i prawny wynaleźć szuka”³⁶. Wczesne dzieje ludzkości nie znały w ogóle poddaństwa, gdyż natura obdarzyła każdego człowieka zupełną wolnością. Po zniesieniu niewolnictwa czasów starożytnych nową formę ucisku człowieka przez człowieka wprowadzono w początkach średniowiecza w oparciu o specyficzne stosunki tej epoki. Ponieważ

³⁵ List VI, s. 157—159.

³⁶ tamże, s. 161.

wszystkie państwa prowadziły częste wojny, powstał zwyczaj, że rycerz wyjeżdżający na wyprawę prosił swego sąsiada, aby ten w czasie jego nieobecności dopilnował jego gospodarstwa rolnego i troszczył się o wyżywienie jego rodziny. Po skończonej wyprawie zuchwały rycerz domagał się często od sąsiada dalszego zajmowania się jego majątkami ziemskimi i dla poparcia swoich żądań groził użyciem miecza. Monarchowie nie chcąc sobie zrażać wyćwiczonych żołnierzy, potwierdzali specjalnymi zarządzeniami ich żądania i w ten sposób, chwilowy, zupełnie dobrowolny żywiciel rodziny żołnierskiej stawał się z czasem uciśnionym poddanym.

Obok poddanych wywódczących się z ludzi wolnych wymienia Wybicki poddanych będących potomkami jeńców wojennych. Jeniec wojenny musiał pod groźbą utraty życia zająć się pracą na roli zwycięzcy. „Twoje życie — mówił do niego zwycięzca — moja będzie własnością, twą ręką chleb wypracowany mnie będzie tuczył”³⁷. Losom jeńców wojennych była podobna dola podbitych narodów, które zazwyczaj stawały się poddanymi najeźdźców.

Jakakolwiek jednak była geneza poddaństwa, było ono zawsze wynikiem przemocy i gwałtu, sprzecznych z prawami natury. Dlatego Wybicki nie uznaje żadnych ustaw legalizujących poddaństwo za słuszne. „Dziś poddaństwo — twierdzi wbrew powszechnej niemal opinii szlachty XVIII w. — w ciemnocie chyba nierządu i tyranii się krzewi”³⁸. Monarchowie państw Europy zachodniej już dawno zniesli poddaństwo łamiąc tym samym przemożny wpływ panów feudalnych na sprawy polityczne. Krok ten pozwolił im nie tylko wzmocnić swoją władzę, ale także zaprowadzić harmonię społeczną i podnieść na wyższy poziom życie podległych im narodów.

Chwaląc zniesienie poddaństwa w Europie zachodniej nie zdawał sobie autor *Listów* sprawy — podobnie jak wszyscy mu współcześni — że wolność nadana chłopom w XVII i XVIII w. nie była jeszcze zupełna; poza zniesieniem bowiem sądownictwa panów nad chłopami pozostawiała ludność wiejską w całkowitej zależności ekonomicznej i politycznej od szlachty.

Zwalczając zacofane poglądy szlachty na poddaństwo chłopów rozumiał Wybicki doskonale, że wywodami moralno-prawnymi nie zmieni jej klasowych uprzedzeń. Dlatego też najwięcej wysiłków

³⁷ List VI, s. 167.

³⁸ tamże, s. 169.

poświęcił próbie wytłumaczenia, że niewola chłopów nie tylko nie przynosi pożytku panom, lecz jest dla nich szkodliwa.

Jak głód i pragnienie tak i niewola człeka jest nieznośna. Szuka zgłodniały karmi, spragniony napoju, a poddany wolności. Dopokąd w tym wymuszonym a gwałtownym zostaje stanie, sobie jest przykry, familii swej nieznośny, panu nieszczery. Jeśli z bojaźni schyla ręce do pracy, umysł swój cały swobodą zatrudnia. Bez przywiązania i ochoty czyniona robota, sądz, czy może być doskonała, czy wyda ten pożytek, który by wydać mogła?

Obok małej wydajności pracy poddaństwo chłopów przynosi szlachcie jeszcze inne szkody. Gdy nadchodzą zniwa i wysokie zboża dają schronienie zbiegom, każdy niemal poddany sądzi, że „go natura do szukania swojej wzywa wolności”. Ucieka więc ze wsi pozostawiając rozpoczęte prace, a często i całą rodzinę. Właściciel majątku wysyła w pogoń za zbiegiem całą wieś i w rezultacie nikt w najważniejszym dla gospodarki rolnej czasie nie pracuje w polu. Mimo wydania przeszło stu konstytucji przeciw zbiegłym poddanym, wyznaczania surowych kar i różnych ułatwień prawnych w ściganiu zbiegłego, wszystkie sądy są zavalone procesami o zbiegostwo. „Piszcie — kończy Wybicki swoje ciekawe wywody o zbiegostwie chłopów — prawo na prawo, aby człek był niewolnik, on szukać będzie swobody, bo poddaństwo przyrodzeniu przeciwnie”³⁹.

Interes państwa wymaga, aby część ludności pracowała na roli. Nikogo jednak nie można zmusić do tych obowiązków siłą. Jeżeli chłopci będą mieli zapewnioną sprawiedliwość, pewność życia i jaką taką własność, będą uprawiali rolę dobrowolnie i z wielkim pożytkiem dla państwa. Tymczasem w Polsce „sto praw rolnik liczy przeciwko sobie, ani jednego za sobą. Wszystkie konstytucje jego osobę, jego dobytek czynią własnością pańską, a żadna mu jego życia i wypracowanego nie ubezpiecza chleba”⁴⁰.

Winę za ten szkodliwy dla dobra ogółu stan rzeczy ponoszą rządy szlacheckie. Czyniąc każdego właściciela gruntu panem osiadłych na nim ludzi, nie określiły one zupełnie, w jaki sposób ludność wiejska może się bronić przed nadużyciami ze strony panów. „W własnej sprawie sędzią zostawiono krzywdziciela, który jak krzywdzi śmiało, tak i arbitralnie sądzi”. We Francji, Anglii, Ho-

³⁹ List VI, s. 179.

⁴⁰ tamże, s. 180.

landii, Szwajcarii i Szwecji już dawno zniesiono władzę szlachty nad chłopami, a wszelkie międzyklasowe spory przekazano sądom państwowym.

Sądownictwo nad chłopem mogło być w rękach pana w IX w., w wieku ciemnym i dzikim, ale dziś rolnik z najpierwszym w kraju tylko zwierzchności narodowej wyznaje się być podległym, a gdzie prawdziwa, a nie polska wolność, tam wszyscy praw poddanyimi się głoszą⁴¹.

W śmiałym dążeniu do możliwie szybkiego przeprowadzenia koniecznych reform społecznych demaskuje autor odważnie tych rzekomych wśród szlachty zwolenników postępu, którzy pod płaszczkiem frazesów o czułości i litości dla poddanych ukrywali chęć ich dalszego wyzysku. Grupy te zgadzały się wprawdzie, że chłopom należy przyznać wolność, ale równocześnie dodawały, iż z powodu ciemnoty poddanych, ich pijaństwa, nieumiejętności samodzielnego gospodarowania, skłonności do buntów — uwolnienia ich przeprowadzić nie można. Jeżeli chłop jest nieoświecony, to winę za to ponosi wyłącznie szlachta. Któż bowiem zmusza chłopca do tak ciężkiej, bezustannej pracy, że nie ma on zupełnie czasu na zajęcie się wychowaniem dzieci? Chłop, źle przez szlacheccia wynagradzany, nie ma żadnych środków na pokrywanie kosztów kształcenia swego potomstwa. Ponadto, gdyby nawet mógł posłać dziecko do szkoły, nie pozwala mu na to szlachecc, który kilkunastoletnie dziewczęta i chłopców zmusza do pracy we dworze. „Nie jasnyż stąd wniosek, iż z przyczyny nieedukacji poddanych utrzymywać ich w poddaństwie jest jedno, co chcieć wiecznie w tej ich utrzymywać kondycji?”

Podobnie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o zarzut pijaństwa. Wybicki przyznaje, że jest to „największa i najbardziej zakorzeniona przywara” w Polsce i gdyby udało się ją wyplenić, wydajność pracy podniosłaby się w dwójnasób. Nie można jednak twierdzić, że pijaństwo jest tylko cechą chłopów. Uprawia je bowiem również szlachta, która zwykła zaczynać i kończyć wszystkie zjazdy alkoholem. Wolni chłopci za granicą i w Polsce spędzają przy kuflu bardzo mało czasu. Natomiast niewolni, doprowadzani ciągle do rozpaczki uciskiem szlachty, szukają w pijaństwie rozrywki i zapomnienia. Do pijaństwa zmusza chłopów również bezpośrednio sama szlachta, która z karczmy czerpie poważną część swoich dochodów. W niektórych wsiach wyznacza się z góry, ile chłopci mają

⁴¹ List VI, s. 183.

wypić piwa i wódki. Jeżeli wieś nie skonsumuje wyznaczonej w danym roku ilości alkoholu, musi za nią zapłacić.

Szlachta broniąc się przed uwłaszczeniem chłopów zarzuca im nieumiejętność gospodarowania. Tymczasem wszystkie plony folwarczne są wyłącznie zasługą ciężkiej pracy chłopów. Wyzyskiwani przez dwór, zmuszani do odrabiania pańszczyzny od świtu do nocy, nie ma on już zupełnie czasu na uprawianie zagonów, które pan mu wydziela. Oprócz braku czasu działają tu także momenty psychologiczne. Chłop nie chce pracować na wydzielonym mu skrawku pola, ponieważ szlachcic może mu w każdej chwili zabrać to, co uprawił.

Czemuż chłop wolny u nas gospodarz dobry, czemuż ma dobytek znaczny i pieniądze? Cała przyczyna jego dobrego mienia, że nie poddany⁴².

Autor *Listów patriotycznych* nie zgadza się również z tym argumentem przeciwników uwolnienia chłopów, że chłop wolny będzie skłonny do buntów. Jeżeli chłop myśli o buncie, to zawsze z „uciśku i gnębienia swego; sprzykrzywszy sobie wyższego stanu tyranie, szuka wolności”. Natomiast wolny chłop, np. w Szwajcarii i Anglii, występuje zawsze gorliwie w obronie bezpieczeństwa państwa.

Jaśnie się już okazuje — pisze pod adresem rzekomych zwolenników wolności chłopów — że przyczyny, które dla utrzymania poddaństwa przytaczamy, są tylko czczym pretekstem. Nie mając dosyć śmiałości przeciwko wewnętrznemu pójsć przekonaniu, nie mówimy, żeby poddaństwo być powinno, ale ekscypujemy od prawa człowieka chłopów polskich sądząc, że tych w niewoli trzymać koniecznie potrzeba. W gruncie rzeczy interes nasz tego wyciąga i ten nam tak myśleć i mówić każe⁴³.

Cała niemal szlachta nie chce nawet myśleć o tym, aby chłop mógł być wolny. Z poddaństwem bowiem łączy się nie tylko pańszczyzna, ale i płacenie przez szlachtę podatków państwowych. Szlachta zazwyczaj tak rozkładała na wieś podatki od „dymów”, że z opłat chłopskich pokrywała kwoty, które sama powinna była uiszczać, i jeszcze pokaźne sumy chowała do własnej kieszeni. Podymne w Polsce stanowiło znane z pism Marksa dodatkowe obciążenie chłopów, które nie tylko pokrywało obowiązkowe podatki szlachcica, ale dawało mu także poważne nadwyżki.

⁴² List VI, s. 194.

⁴³ tamże, s. 202.

Omówiwszy główne przyczyny hamujące rozwój gospodarki rolnej XVIII w. stwierdza Wybicki, że usunąć je można tylko przez zniesienie poddaństwa.

Dajcie rolnikom ich własność, upewnijcie, że im jej żadna nie wydrze niesprawiedliwość, a dopiero rolnictwo zakwitnie i zamiast buntów spokojność się ugruntuje.

Uwolniony chłop stanie się trzeźwy i gospodarny. Będzie się garnął chętnie do oświaty, jeżeli tylko ustanie nacisk szlachty, by młodzież wiejska pełniła różnorodne posługi dworskie.

Zakorzenione wśród szlachty przekonanie, że jej dobrobyt i wolność wymagają bezwzględnie niewoli i nędzy chłopca, uważa autor za całkowicie błędne i zbija je przy pomocy różnorodnych argumentów. Dowodzi więc, że chłop, zmuszony do pracy kijami, pracuje bardzo niedbale i niewydajnie, że dozorowanie pracy poddanych pociąga za sobą poważne wydatki, że powierzchnia uprawnych pól stale się w Polsce zmniejsza, bo wygłodzony chłop nie ma sił i chęci do pracy. Obrazy nędzy chłopskiej, przytaczane przez Wybickiego jako naocznego świadka, budzą do dzisiaj przerażenie.

W rozległości stu mil — opowiada o swej podróży na Litwę — nie widziałem tylko wywiedle ludzkie cienie. Wchodziłem w ich pomieszkania, znalazłem je okropniejsze i niezdrowsze nad te podziemne pieczary, w których górnik zaraźliwym truże się powietrzem. Egzaminowałem ich odzież, karmią i gospodarstwo; we wszystkim niedostatek, niezdrowość i nędzę postrzegałem. Zastraszala mnie ich dzikość, która ciemnoty i rozpacz była skutkiem. Wrzucał w podziwienie sposób ich życia, który równać się może z bydłkiem, w dobrego gospodarza rękę będącym⁴⁴.

Do tych, których nie przekonywały obrazy nędzy chłopskiej, przemawiał argumentami rzeczowymi. Udowadniał, że wolny i zadowolony z losu chłop zrobi więcej niż dwu poddanych, przekonywał przy pomocy danych statystycznych, że Anglia z terenów o tej samej powierzchni zbiera trzy razy więcej zboża niż Polska i to w województwach najbardziej urodzajnych.

Tej dysproporcji naszej z Anglią ta jest jedyna przyczyna, że tam jest doskonałe rolnictwo, bo w rękę wolnych i szczęśliwych ludzi złożone, a u nas w poddaństwie nędznym niszczeje i upada⁴⁵.

Stąd prosty wniosek, że wydajność gleby w Polsce, zwiększenie eksportu zboża, a tym samym wzrost zamożności szlachty na-

⁴⁴ List VIII, s. 305.

⁴⁵ List VII, s. 245.

stąpi po zniesieniu poddaństwa i przyznaniu chłopom na własność pewnej ilości ziemi. Wybicki nie domaga się bynajmniej bezpłatnego uwłaszczenia chłopów. Twierdzi wyraźnie, iż chłop powinien panu zapłacić za nadane mu pola. Ale nie wyjaśnia zupełnie, czy ta zapłata powinna być jednorazowa, czy też ma przybrać formę czynszów. Pominięcie tej poważnej kwestii można wytłumaczyć względami taktycznymi. W porozumieniu z królem i Zamoyskim chciał autor spopularyzować wśród szlachty przede wszystkim samą zasadę wolności chłopów. Wydawało mu się, że samo zniesienie sądownictwa szlachty nad poddanymi i uwolnienie ich od pańszczyzny będzie w ówczesnych warunkach tak wielkim postępem, że takich spraw, jak wielkość gospodarstw chłopskich i sposób spłacania należności za nadane pola, można na razie nie poruszać. Prawdopodobnie w kołach zbliżonych do Stanisława Augusta zagadnienia te odkładano na czas późniejszy, gdy idea zniesienia poddaństwa zapuści wśród szlachty głębsze korzenie.

Słuszności tego rozumowania dowodzą dalsze argumenty Wybickiego, przy pomocy których stara się dowieść, że zniesienie poddaństwa jest korzystne przede wszystkim dla samej szlachty. Przy pomocy zestawień statystycznych udowadnia, że dochody Zamoyskiego, Chreptowicza i Brzostowskiego w Pawłowie wzrosły trzykrotnie po zniesieniu pańszczyzny. Autor *Listów*, jak wiadomo, interesował się bardzo żywo wszystkimi aspektami zniesienia pańszczyzny i szczegółowo je badał. Wiedział więc niewątpliwie, że każdy z pionierów uwłaszczenia chłopów opierał się na własnych zarządzeniach, różniących się poważnie w szczegółach od innych. Nie wspomina jednak o tych różnicach ani słowem, bo chodzi mu przede wszystkim o popularyzację idei zniesienia poddaństwa i udowodnienie, że każda reforma stosunków feudalnych jest korzystna, przyczynia się bowiem do wzbogacenia kraju i podniesienia gospodarki rolnej na wyższy poziom.

„Wielkie kraje rolnicze między Morzem Bałtyckim a Czarnym — pisał Marks — mogą się wyzwolić z barbarzyństwa patriarchalno-feudalnego tylko przez rewolucję agrarną, która chłopów poddanych i pańszczyźnianych przeistoczy w wolnych posiadaczy ziemskich...”⁴⁶ Wybicki nie mógł stawiać zagadnienia tak rewolucyjnie. Projektowane przez niego uwłaszczenie chłopów i zniesienie poddaństwa było jeszcze dość ograniczone i w szczegółach nie spre-

⁴⁶ Artykuł w *Neue Rheinische Zeitung* z 20 VII 1848 r.

cyzowane. Ale mimo to śmiało głoszenie postulatu ulżenia doli chłopów, udowadnianie, że tego domagają się nie tylko względy moralne, ale i gospodarcze, wykazywanie wreszcie, że obalenie systemu feudalnego podniesie produkcję rolną na wyższy poziom — były niewątpliwie w XVIII wieku dowodem myśli postępowej i to przerastającej wysoko poglądy ogółu szlachty.

Podkreślić jednak należy, że Wybicki, działając pod naporem konserwatywnej opinii szlacheckiej, nie potrafił iść zupełnie prosto po wytyczonej linii. Wysunąwszy odważnie w siódmym i ósmym liście postulat uwolnienia chłopów z poddaństwa, wydobycia ich spod władzy sądowniczej szlachty i oddania pod opiekę sądów państwowych, w liście dziewiątym, prawdopodobnie pod wpływem uwag krytycznych uczestników obiadów czwartkowych albo też ze względów taktycznych, cofnął się nieco z zajętego stanowiska. Już nie żądał otwarcie wolności chłopów, ale zadawała się jedynie prawnym uregulowaniem stosunku szlachty do poddanych. „Nie chcę — uspokajał przeciwników radykalnych reform — aby rolnik stał się włóczęgą, chcę, aby wiecznie do tego należał gruntu, na którym się urodził”. A więc chłop miał nadal pozostać *glebae adscriptus*, a jedynym ulżeniem jego doli miało być pisemne zobowiązanie szlachcica, że mu nie odbierze posiadanych przez niego zagonów, ani nie podwyższy obowiązków pańszczyźnianych. Miał również chłop w dalszym ciągu podlegać sądownictwu pana, z tą jedynie różnicą, że państwo powinno ustalić szczegółowe przepisy postępowania sądowego i wprowadzić urząd prokuratora dla ściągania nadużyć panów w stosunku do poddanych⁴⁷.

Skłonność do ustępstw w sprawach chłopskich, uważanych za najbardziej drażliwe dla klasy szlacheckiej, była również do pewnego stopnia wynikiem fałszywego przekonania, że za cenę pozostawienia poddaństwa szlachta zgodzi się łatwiej na inne reformy społeczne. We wszystkich listach Wybickiego spotykamy, początkowo delikatne, później coraz wyraźniejsze aluzje, że największą wadą ustroju Polski było istnienie w nim tylko dwu stanów, dwu klas społecznych: chłopów i szlachty. Podział społeczeństwa na klasę robotników rolnych i rycerzy uważał autor słusznie za przeżytek, który zanikł już dawno w państwach Europy zachodniej, a w Polsce stanowił główną przeszkodę wszelkiego postępu. „Ubóstwo — dowodził — w państwie rolniczym i na dwa tylko stany

⁴⁷ List IX, s. 263—264.

się dzielącym ludzi jest nieomyślne". W dodatku, przy zupełnej bezczynności i anarchii szlachty oraz równoczesnej niewoli chłopów, Polska była organizmem zwyrodniałym, okaleczalym z winy rządów szlacheckich, które dla swoich interesów klasowych uczyniły kraj niezdolnym do życia. Przy znanej powszechnie pogardzie szlachty „dla wszystkich prac użytecznych i kraj bogacących” stworzenie w Polsce „stanu trzeciego”, który by „przemysłem i handlem zasilał państwo”, było jedynym ratunkiem dla zacofanego i zagrożonego w dodatku militarnie kraju. W obronie tego swego przekonania nie szczędzi Wybicki słów i przeróżnych argumentów, posuwając się czasami do bolesnego nawet dla siebie samego szyderstwa. Zamiast budować miasta i organizować handel — mówi pod adresem szlachty — „przedawaliśmy tron, kupeżyliśmy sejmami, na których wolność naszą zasadzaliśmy. A tak, gdy już wszędzie przedajność bezkarnie na targ bezcenne w swym szacunku wystawiała swobody, zarzuciliśmy wszelkich bogactw krajowych źródła. Wygubiliśmy mury miast wszelką niesprawiedliwością, wzgardziliśmy wszelkim przemysłem. W największej zostawiliśmy ciemnocie w materiałach kupieckich”⁴⁸. Szlachta, zamiast organizować handel polski i popierać kupiectwo, uważała za punkt ambicji prowadzać wszystkie towary z zagranicy. Wyzyskiwany chłop nie mógł oczywiście zupełnie niczego kupować. Z pięciu run wełny szył sobie siermięgę, siał len na białinę, a z kory drzewnej robił obuwie. W tych warunkach musiała Polska wpaść w całkowitą zależność ekonomiczną od obcych krajów.

Oddajemy w handlu zagranicznym za becen i to z trudnością płód dziki naszej ziemi, a za ten sam przerobiony w trójnasób oplacamy obce rękodzieła. Cóż po rolnictwie, jeżeli żniwo nie reprezentuje pewnych pieniędzy? Cóż po pieniądzach i czy się mogą masą bogactw krajowych nazwać, gdy za granicę wychodzić muszą?⁴⁹.

Zarysowane wyraźnie w przytoczonych wyjątkach z *Listów patriotycznych* dążenia Wybickiego do zastąpienia przestarzałego systemu gospodarki feudalnej systemem kapitalistycznym jest niezwykle charakterystyczne. Dowodzi ono niezbiecie, że najwybitniejsi myśliciele polscy, współpracujący ze Stanisławem Augustem, doszedłszy do przekonania, iż jednoklasowe rządy szlacheckie nie zapewniają odpowiednich warunków samorodnemu rozwojowi kapi-

⁴⁸ List IX, s. 253.

⁴⁹ tamże, s. 239—244.

talizmu, postanowili go narzucić krajowi z góry przy pomocy odpowiedniego ustawodawstwa i opieki państwowej.

Niech plód dziki ziemi naszej cudzoziemców nie wyrabiają ręce... Trzeba nam nie tylko rolników pracowitych, ale jeszcze rzemieślników przemysłnych, którzy by umieli kształt nadać pierwszym materiałom, przez rolnika dostarczonym. Trzeba nam na koniec starownych kupców, którzy wyprowadzając z kraju, czego mamy nadto, wprowadziliby pieniądze i nagradzali nam niezliczone szkody przez nieograniczoną importację wynikłe⁵⁰.

Ażeby stworzyć w kraju odpowiednie warunki dla rozwoju przemysłu, radzi Wybicki wprowadzić prawa, zakazujące importu tych wszystkich towarów, które w Polsce można wyrabiać, i zabronić zupełnie sprowadzania przedmiotów luksusowych. Ponadto odpowiednie fundusze powinny być przewidziane na budowę dróg i kanałów, zakładanie „manufaktur”, bo „kupiectwo i manufaktury są prawdziwym żywiołem ludności. Podają łatwość właścicielowi gruntu zyskiwać z produktów, upewniając kapitalistę o nieomylnym od sum pożytku. Wystawują dla wszystkich rąk z korzyścią pracę”⁵¹.

Wybicki, propagując — niewątpliwie w porozumieniu ze Stanisławem Augustem i Zamoyskim — wprowadzenie w Polsce gospodarki kapitalistycznej, zdawał sobie całkowicie z tego sprawę, że podkopuje w ten sposób ustrój feudalny i hegemonię klasy szlacheckiej, do której sam należał. Czynił to w najsilniejszym przekonaniu, że przedłużający się w Polsce ustrój feudalny stał się przyczyną wszystkich nieszczęść politycznych, zacofania gospodarczego i kulturalnego. Nie wiadomo, czy rozumiał całkowicie, jakie konsekwencje polityczne pociągną za sobą proponowane przez niego zmiany gospodarcze; czy przewidywał, że propagowany przez niego ustrój kapitalistyczny będzie wymagał dopuszczenia do rządów nowych klas społecznych. Zagadnienia tego unika wyraźnie w *Listach patriotycznych*. Domagając się zapewnienia przez nowe prawa odpowiednich warunków dla rozwoju przemysłu i handlu, żąda jedynie zniesienia poddaństwa chłopów i mieszczan, rozumując słusznie, że gnębione przez szlachtę miasta nie spełnią nadziei uprzemysłowienia kraju. „Przemysł i kupiectwo — udowadniał — w niewoli się nie krzewi”. Ale czy samo zniesienie zależności miast od szlachty,

⁵⁰ List IX, s. 268.

⁵¹ *Listy*, t. II, list X, s. 18 i 24; list XI, s. 52.

bez równoczesnego zapewnienia mieszczaństwu udziału w rządach, wystarczy dla rozwoju handlu i przemysłu — Wybicki nie wyjaśniał. Ze względu na drażliwość szlachty na punkcie jej swobód politycznych, wołał tej sprawy nie poruszać. Jedyne w liście piątym wspominał raz, że najlepsze rządy posiadają te państwa, których władze reprezentują wszystkie klasy społeczne.

Organizacja handlu i przemysłu pod opieką państwa wymagała wielkiej ilości ludzi, których Polska miała zbyt mało. Świeżych i zdolnych rąk do pracy miało dostarczyć częściowo zniesienie przywiązania chłopca do ziemi. Poszukując wzorów i źródeł dla nowego kodeksu odnalazł Wybicki ustawę uchwaloną za Jana Olbrachta w r. 1496, na podstawie której jednemu synowi chłopskiemu wolno było w dwunastym roku życia opuścić wieś i udać się do miasta dla zdobycia wykształcenia. Zachwycony tym odkryciem, nie zdawał sobie sprawy, że konstytucja z czasów Jana Olbrachta jest ograniczeniem odpowiednich postanowień statutu Kazimierza Wielkiego, który zezwalał wszystkim synom chłopskim na opuszczanie wsi dla nauki w mieście. W porozumieniu ze Stanisławem Augustem, postanowiono wprowadzić do kodeksu Zamoyskiego ustawę wydaną przez Jana Olbrachta, spodziewając się, że w ten sposób powiększy się pokaźnie liczba rąk do pracy w przemyśle i rzemiośle, a nauka pozyska zdolnych adeptów. „Uczyńmy rolnika plonikiem kunsztów i przemysłu”⁵². Przez przeniesienie się do miast części ludności wiejskiej rolnictwo nie poniesie żadnych strat, ponieważ zwolniony z pańszczyzny chłop będzie pracował w dwójnasób i potrafi uprawić więcej pola niż dwu robotników pańszczyźnianych. Jeżeli przeniesieni do miast synowie chłopscy nie pokryją zapotrzebowania rozwijającego się przemysłu i rzemiosł, trzeba będzie sprowadzić biegłych robotników i rzemieślników z krajów obcych. Po uchwaleniu nowych praw, zapewniających każdemu wolność i bezpieczeństwo, sprawa ta nie napotka na poważniejsze trudności. Cudzoziemcy, zwabieni możliwością zarobków, będą chętnie przyjeżdżali do Polski.

Z obcych krajów również powinna Polska sprowadzić pewną ilość doświadczonych kupców. Rola ich byłaby raczej czasowa i ograniczałaby się do organizacji handlu. Zasadniczy bowiem zrąb kupiectwa, zwłaszcza w przyszłości, powinna stanowić szlachta pol-

⁵² List IX, s. 244.

ska⁵³. Wybicki więc kruszył konsekwentnie nie tylko ustrój feudalny, ale także jego ideologię, głoszącą między innymi, że systematyczna praca zarobkowa przynosi ujmę herbowi szlacheckiemu. Jego postulat zatrudnienia części szlachty w handlu wyprzedził o sto przeszło lat podobne hasła pozytywistów warszawskich. Wybicki przemawiał często niemal tymi samymi słowami.

Trzeba, aby handel, nauki i kunszt kwitły. Niech nowy kodeks usuwa wszystkie przeszkody hamujące rozwój manufaktur, rzemiosł i handlu.

Każda nowa fabryka powinna się cieszyć szczególnymi względami państwa i należy ją zwolnić na kilka lat od wszelkich podatków. W planie uprzemysłowienia Polski powinno się uwzględnić przede wszystkim fabryki przedmiotów ogólnego użytku, fabryki sukna, płótna, skóry, worków, szkła, pojazdów, narzędzi drewnianych i huty żelaza. Inne w ówczesnych stosunkach uważał Wybicki jeszcze za przedczesne. Zgadzał się jedynie na założenie fabryki tabaki ze względu na to, że rolnictwo podniesie swoją rentowność dzięki plantacjom tytoniu.

Skierowanie do miast części synów chłopskich, sprowadzenie z obcych krajów kupców i rzemieślników, zatrudnienie w handlu szlachty — to niezbędne zarządzenia mające na celu zapoczątkowanie w Polsce systemu gospodarki kapitalistycznej. Jego dalszy rozwój wymagał przygotowania większej ilości sił do pracy, a to pociągało za sobą konieczność zwiększenia zaludnienia kraju. Jednym ze środków zmierzających do tego celu miały być specjalne ustawy ułatwiające zawieranie małżeństw i wychowywanie dzieci. Urzędy państwowe należy nadawać tylko żonatym, a rodzinom obciążonym większą ilością dzieci wypłacać specjalne zasiłki. Dla zwiększenia ilości mężczyzn żonatych trzeba umieścić w nowym kodeksie odpowiednie paragrafy, które by nie pozwalały przyjmować młodzieży do klasztorów przed dziewiętnastym, a ślubów wieczystych składać przed dwudziestym czwartym rokiem życia. Wybicki znając dokładnie praktyki klasztorów, werbujących najchętniej kandydatów na zakonników w bardzo młodym wieku, dowodził słusznie, że małoletni chłopak czy dziewczyna „jeszcze rozsądnie sobą rządzić nie ma dość światła”, nie rozumie istoty i celu ślubów zakonnych i często w późniejszym życiu czuje się źle w klasztorze⁵⁴. Nie można

⁵³ List IX.

⁵⁴ List XI, s. 36.

tego postulatu — zastrzegając się — traktować jako zamachu na religię. Trzeba bowiem umieć rozróżnić dzieło ludzkie od boskiego. Do czasu papieża Zachariasza, a więc do połowy VIII w., nikt nie mógł zostać księdzem, jeżeli nie miał ukończonych lat trzydziestu. Praktyka przyjmowania do zakonów chłopców i dziewcząt w młodocianym wieku pojawiła się dopiero w późnym średniowieczu, gdy klasztory zaczęły dążyć do posiadania jak największej ilości zakonników. Przeciw temu odciąganiu z życia świeckiego ludzi nie mających prawdziwego powołania do życia klasztorowego wystąpiła pierwsza Francja, która już w XVI w. zawarła układ z Rzymem, że mężczyznę można przyjąć do zakonu dopiero w dwudziestym piątym roku życia, a kobietę w dwudziestym. Pragnąc się zabezpieczyć przed agitacją zakonników przeciw projektowanej ustawie, zastrzegając się autor nieco ironicznie, że gdyby zakony utrzymywały, iż Polska w ten sposób dąży do zmniejszenia liczby mnichów, „dałyby powód do czynienia gorszącego wniosku, jakoby dziś małoletni tylko z niedostatku uwagi i doświadczenia stan ten przyjmowali”⁵⁵.

Pragnienie pozyskania jak największej ilości ludzi do produktywniej pracy podyktowało Wybickiemu projekt nałożenia na wszystkie zakony w Polsce obowiązku wychowywania sierot do dziesiątego roku życia. Po tym okresie wszystkie sieroty przechodziły do specjalnych zakładów państwowych, zwanych „szpitalami”, i w nich przygotowywały się do zawodów praktycznych.

Niechby sposobione były — czytamy w XI liście — do manufaktur, krajowi naszemu najpotrzebniejszych, a wyuczeni, niechby wchodzili w kraj albo raczej niechby do kompaniów manufakturowych użyte zostały.

Ażeby na utrzymanie tych zakładów wychowawczych, przypominających dzisiejsze szkolnictwo zawodowe, zapewnić odpowiednie fundusze, radzi autor przeprowadzić szczegółową rewizję wszystkich fundacji kościelnych i zmusić duchowieństwo do oddania wszystkich kwot przeznaczonych przez dobroczyńców kościelnych na szkoły i szpitale.

Niech nieubłagany miecz sprawiedliwości — mówi pod adresem duchownych przywłaszczających sobie kwoty przeznaczone na cele społeczne — te świętokradzkie ściga potwory. To są najgwałtowniejsi nieprzyjaciele kraju, bo nam tysiącami odbierają i zabijają ludzi, by sami żyć w zbytku⁵⁶.

⁵⁵ List XI, s. 37.

⁵⁶ tamże, s. 42.

Do zwiększenia ilości rąk do pracy zmierzał również projekt zakładania domów poprawczych. Powinny one być utrzymywane przez państwo, a zamykani w nich za mniejsze przestępstwa ludzie przyczynialiby się użytecznymi pracami do wzbogacenia kraju.

Ze względu na konieczność powiększenia i utrzymania stanu zaludnienia w Polsce żąda Wybicki, aby kodeks Zamoyskiego zagwarantował odpowiednimi przepisami założenie szkoły lekarskiej. Miała ona nie tylko kształcić lekarzy, ale czuwać także nad ich równomiernym osiedlaniem się w całym kraju i nad sposobami ich leczenia oraz sprawować nadzór nad działalnością aptek.

Ginie bez pomocy człowiek albo długie lata w tej jęczy słabości, która by za pomocą prostego lekarstwa dni kilka nie trwała. Grasuja śmiało po kraju szarletani, tak iż kto ma dość nieczułości uprzywilejowanego zabójcy przedsięwziąć profesję, przychodzi do Polski, wnosi trucizny lekarstwem nazwane i co by gdzie indziej konował nie mógł, u nas lekarza ludzi utrzymuje powagę⁵⁷.

„Aby się liczba mieszkańców powiększała, aby z nich jedni chętnie koło produktów pracowali roli, drudzy na warsztatach różne z przemysłu nadawali im kształty, inni zbyteczność produktów za niedostarczające krajowi potrzeby handlem je zamieniali” — każda jednostka musi mieć zabezpieczoną sprawiedliwość⁵⁸. Tymczasem przepisy prawne, uchwalane przez różne sejmy od XVI w. poczynając, są tak zredagowane, że czasami nie wiadomo, czy mają na myśli ukaranie przestępcy, czy też wyrażają mu uznanie. „Namnożyło się ksiąg — powtarzał Wybicki myśl Stanisława Augusta, wypowiedzianą na sejmie r. 1776 — które nieprzyzwoicie praw zbiorom nazwano; nie rozumiał ich lud, nie znajdował w nich na zwyczajne przypadki w społeczności cywilnej pewnego i powszechnego dla siebie przepisu”. Wobec tego konieczna jest w Polsce zarówno zmiana praw sądowych jak i reforma samego sądownictwa. Aby wymiar sprawiedliwości spełniał swoje zadanie, musi być stały. Pokrzywdzony nie może czekać latami na sprawiedliwy wyrok. Jeżeli przestępca wie, że przy pomocy pieniędzy czy za pośrednictwem wpływowych osób może odwlekać wydanie skazującego wyroku sądowego, wyrządza nadal krzywdy bliźnim.

Urząd sędziego jest w każdym społeczeństwie niezwykle ważny, toteż kandydatów do niego ma mianować król albo powinien ich

⁵⁷ List XI, s. 50.

⁵⁸ List XII, s. 63.

wybierać cały naród w wyborach, które by były istotnym wyrazem woli głosujących. Nie może nadal trwać w Polsce zwyczaj, że sędziami zostają ludzie jedynie za zasługi wobec takiego czy innego domu magnackiego. Mianowani bowiem z protekcji magnatów sędziowie podpisują często zobowiązania, że będą wydawali wyroki stosownie do zaleceń swoich protektorów, i później nie zaglądną nawet do kodeksów, lecz prowadzą procesy zgodnie z otrzymaną od magnatów instrukcją. Zdarza się nawet, że wyroki zapadają zgodnie z podszeptami kapelanów lub ulubionych kobiet magnackich⁵⁹.

Wobec terroru, uprawianego przez magnatów i bogatszą szlachtę, wiele krzywd nie dochodzi nawet do wiadomości sądów, ponieważ pokrzywdzeni boją się wytaczać procesy.

U nas zasadzki rozmyślne na ulicach i drogach, najścia dobrowolne w domach i miejscach publicznych z gwałtem popełniane, wzgardy z odjęciem sławy dopuszczone, zadane siości, rauny, a nawet życia odebrane, jeżeli nie ma kto by się skarżył, zostanie bez zemsty. Nie masz urzędu publicznego, który by w obronę wziął pokrzywdzonego.

Dla ukrócenia tej samowoli i anarchii radzi Wybicki wprowadzić urząd prokuratorów, którzy by z nominacji królewskiej ścigali wszystkie publiczne zbrodnie i gwałty⁶⁰.

Przynajmniej jeden sąd powinien być w każdym województwie, w wyznaczonej przepisami miejscowości. Praca sądów powinna być stała. Każdego dnia powinien sędzia przyjmować pokrzywdzonych, a nie pokrzywdzeni oczekiwać sędziego — jak to dotychczas bywało. Bez wprowadzenia stałego wymiaru sprawiedliwości nie rozwinię się ani przemysł, ani handel, od których zależał dalszy byt Polski.

Ustalając zasady nowego kodeksu i organizację stałego sądownictwa, nie mógł autor przemilczeć prawnych zagadnień związanych z klerem i zakonami w Polsce, chociaż przypuszczał, że sprawa ta może wywołać gwałtowne protesty i nastawić niechętnie do projektowanych reform konserwatywne koła szlacheckie. Chodziło tu o średniowieczne przywileje kościelne, na podstawie których duchowieństwo katolickie w Polsce nie chciało w wielu wypadkach uznawać sądownictwa państwowego pod pretekstem, że podlega wyłącznie jurysdykcji papieskiej.

Ktokolwiek w kraju mieszka, krajowym prawom poddany i posłuszny być powinien. Szukający zagranicznych pomocy sądów jest

⁵⁹ List XII, s. 79.

⁶⁰ tamże, s. 84.

człowiek pełen zarazy szkodliwej dla towarzystwa i gdy uleczonym być nie może, odciętym być powinien. Wielu z nas tej zbrodni najczarniejszej się dopuszcza, ale to jest bezprawie, to jest skutek zepsutego serca i wywróconych z gruntu obyczajów⁶¹.

Co oznaczało, że przedstawiciele kleru, uznający jedynie jurysdykcję papieską, powinni być „odcięci”, trudno dokładnie określić. Sądząc z bardzo ostrego tonu słów, wypowiedzianych w tej sprawie, chodziło o wywołanie takiego oburzenia w społeczeństwie polskim, aby ono odsunęło poza nawias duchownych upierających się przy średniowiecznych anachronizmach. Że jego słowa potępienia nie odnosiły się do całego kleru, lecz tylko do jego części, najbardziej zacofanej, świadczą następujące zdania:

Są zakony, są księża, którzy się prawami zasłaniają, iż do jurysdykcji nawet kościelnej w kraju nie należą. Nie tak się przecież działo i dziać powinno; wszystkie mnichy w swoich początkach pod jurysdykcją zostawały biskupów.

Jak wynika więc z przytoczonego wyjątku, Wybicki zaatakował przede wszystkim całkowitą niezależność zakonów od biskupów. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa — dowodził — biskupi sprawowali nad zakonami pełną władzę. Dopiero w XI w. papież, wybierani spośród zakonników, uzależnili wszystkie klasztory bezpośrednio od Rzymu. Wzmocniło to poważnie ich władzę, a zakonnicy wszystkich reguł stali się najwierniejszym narzędziem ambicji politycznych najwyższych zwierzchników katolicyzmu.

Zaatakowanie przy omawianiu zagadnień kościelnych niezależności zakonów było z punktu widzenia taktyki propagandowej pociągnięciem bardzo zręcznym. Biskupi — jak wiadomo — patrzyli bardzo niechętnym okiem na bezpośrednie kontakty zakonów z Rzymem, co podważało ich władzę i stawiało zakony ponad najwyższą hierarchię kościelną w kraju. Projekt oddania w ręce biskupów zwierzchnictwa nad zakonami odpowiadał niewątpliwie ambicjom wielu biskupów w Polsce, usposabiał ich przychylnie do kodeksu Zamoyskiego i osłabiał opozycję duchowieństwa wobec poczynań reformatorskich w dziedzinie kościelnej.

A poczynania te były śmiało i daleko idące. Wybickiemu i kołom współpracującym z królem chodziło bowiem o przeprowadzenie zasady całkowitego uniezależnienia Polski od wpływów politycznych papieża. Papież bowiem byli nie tylko najwyższymi zwierzchni-

⁶¹ List XII, s. 91—92.

kami religii, ale także władcami politycznymi, posługującymi się w realizacji swoich celów ziemskich metodami, niezgodnymi z zasadami moralności chrześcijańskiej. Metody te streszczają się w dążeniach do osłabiania czy nawet czasami wprost do zguby państw, które w danym momencie prowadzą politykę niezgodną z interesami Watykanu⁶². Do tego celu używają papieże swojej powagi, którą się cieszą jako najwyżsi zwierzchnicy wiary katolickiej. „Jako katolik — czytamy w *Listach patriotycznych* — wyznawam dla najwyższej głowy posłuszeństwo. Ale jako Polak-obywatel, nie chciałbym, aby dwór rzymski rząd mój w tej ukrzywdzał powadze, która się jemu należy”. Nie wszyscy dostrzegają różnicę między papieżem jako głową Kościoła a papieżem jako władcą politycznym. Dlatego też niektóre kraje, a wśród nich i Polska, przez niewolnicze poddanie się papieżom doprowadziły do poważnego osłabienia rządów i ich powagi wobec własnych obywateli.

Najpoważniejszym środkiem, za pomocą którego papieże realizują swoje cele polityczne, są apelacje do Rzymu w sprawach kościelno-sądowych, prawo papieży do pozywania przed swój sąd biskupów i przysyłania do wszystkich państw bull oraz innych zarządzeń, które duchowieństwo musi wykonywać. Te atrybuty władzy papieskiej są nadużyciem, chociaż je uświęciła praktyka wielu wieków. Początkowo najwyższą władzą sądowniczą i religijną byli na terenie swoich diecezji biskupi, którzy w sprawach budzących wątpliwości odwoływali się do synodów. Dopiero od XI w. zaczęli się domagać papieże, aby biskupi pewne sprawy sporne odsyłali do rozpatrzenia w Rzymie. Te ich dążenia do podporządkowania sobie wszystkich biskupów napotkały jednak szybko na opór niektórych władców świeckich. Angielski Edward I już w r. 1308 zniósł wszelkie apelacje do Rzymu i wydał zarządzenie, że w Anglii żadna bulla, żadne zarządzenie papieskie nie może mieć mocy obowiązującej bez uprzedniej aprobaty króla. Podobnie postąpiła Francja w sankcji pragmatycznej w r. 1439 oraz w konkordacie zawartym przez króla Franciszka I z papieżem Leonem X.

Czemuż nam równe nie służy prawo jak we Francji? Czyż Kościół nie jedna dla wszystkich matka? Dlatego żeśmy bezrządni, że mało w Europie dla naszej słabości oznaczamy, innym słodkie, dla nas przykre ma być kościelne jarzmo⁶³.

⁶² List XIV, s. 130—131.

⁶³ List XII, s. 90.

Uzależnienie polskiego duchowieństwa pod względem sądowniczym od papieża uważa Wybicki za jedno z największych nieszczęść politycznych i za obrazę niepodległości polskiej. Ale obok powodów politycznych brał również pod uwagę względy gospodarcze.

Jest błędem śmiertelnym w polityce, że kraj wyniszczony z pieniędzy, nieposobny dać podatek, że w czasie gdy wszystko obumiera z przyczyny małości cyrkulującego metalu, za sprzedane zboże otrzymane złoto rzymskie zbogaca konsystorze. Nie jest to zasadą wiary, aby się z ukrzywdzeniem nieszczęśliwego człowieka mnóstwo oficjalistów rzymskich zbogacało, którzy tej ohydy stają się przyczyną, jakby pieniądz w Rzymie miał być sprężyną wszystkiego⁶⁴.

Wyraziwszy w ten delikatny sposób zarzut, że sądy papieskie nie są obiektywne, gdyż za pieniądze załatwią pomyślnie każdą sprawę, przechodzi do wyraźnie sformułowanego postulatu zniesienia wszelkich apelacji do Rzymu i zorganizowania w Polsce specjalnego trybunału duchownego. Prezydentem jego miał być każdorazowy nuncjusz papieski w Polsce, ale wyroki miały zapadać przez głosowanie reprezentantów duchowieństwa polskiego, którzy z urzędu lub wyboru wchodziłoby w skład tego sądu. Autor nie określa bliżej, jakie sprawy powinny podlegać projektowanemu trybunałowi. Z całości długich wywodów na ten temat to jedynie wynika, że krajowemu sądowi duchownemu mają podlegać jedynie spory między klerem i sprawy dotyczące religii. Natomiast żaden duchowny polski nie może odpowiadać przed sądem kościelnym za swoją działalność polityczną. Wobec zachodzącej często sprzeczności interesów politycznych między Polską i Watykanem, mogło się łatwo zdarzyć, że papież zechciałby pociągnąć do odpowiedzialności jakiegoś biskupa za to, iż postawił wyżej obowiązek Polaka-patrioty niż polecenia watykańskie.

Biskup-senator, Polak, senator z męstwem, co się tyczy interesów jego kraju, stawający, stanie się złym księdzem w Rzymie, jak prędko tego dworu interesom przeciwne będzie jego obywatelstwo, przeciwne będą rady⁶⁵.

Wobec takiego niebezpieczeństwa każdy biskup polski za swoją działalność polityczną może odpowiadać tylko przed królem, który ewentualnie może przekazać jego sprawę trybunałowi duchownemu.

⁶⁴ List XIV, s. 151.

⁶⁵ tamże, s. 158.

Nawet w takim wypadku wyrok będzie bardziej sprawiedliwy, niż gdyby go wydawał sąd papieski.

Wszakże biskupi i inni duchowni umieszczeni w trybunale nie dadzą prywatnej zemście Rzymu miejsca, odłączą politykę od religii i kapłana uciskać nie pozwolą, gdyby tylko jako senator miał zawinić królowi.

Wybicki, wysuwając wszystkie możliwe argumenty na poparcie projektowanych reform, nie był wcale pewny, że zdoła przekonać zacofaną szlachtę, iż potrafi ją skłonić do dobrowolnej rezygnacji z różnych przywilejów klasowych. Dlatego nieraz wymykała mu się spod pióra smutna refleksja, że wszelkie jego wysiłki daremne.

Jakkolwiek bądź, czy przyjmie naród, czyli odrzuci układy twoje, J. W. Zamoyski, pisz to zawsze w swym projekcie, co mądrego prawodawcy każe obowiązek. Niech przynajmniej każdy mądry widzi, komu dzieło jego czytać się dostanie, iż znałeś tego ludu potrzeby, któremu pisałeś prawa; może przyjdzie moment tak szczęśliwy, może potomność przynajmniej z zbawiennych jego korzystając myśli, z naszego nierządu i ciemnoty urągać się będzie⁶⁶.

Charakterystyczną cechą całego dzieła jest ta obawa przed niechęcią i niezrozumieniem u ogółu szlacheckiego, a równocześnie przeświadczenie, że idee zawarte w kodeksie Zamoyskiego i w *Listach patriotycznych* wybiegają daleko w przyszłość.

Obawa przed zbyt gwałtowną reakcją szlachty przeciw proponowanym reformom społecznym wyrażała się nie tylko w częstych, zupełnie wyraźnych aluzjach i refleksjach, lecz także — mniej już otwarcie — w formułowaniu poglądów i postulatów, szczególnie dotyczących spraw drażliwych. Do nich należała oczywiście w pierwszym rzędzie sprawa chłopska. Z dotychczasowych rozważań wiemy, że Wybicki domagając się np. uwłaszczenia chłopą nie opracowuje swego postulatu w szczegółach, nie precyzuje, w jaki sposób i w jakim czasie chłop powinien spłacić panu należność za otrzymaną ziemię, chociaż zasadę spłaty wyraźnie stawia. Widać tu niemal zupełnie jasno celowe unikanie szczegółów, które łatwo można było ustalić przy konkretnej realizacji ogólnych wytycznych. Techniczne wykonanie postulatu wydawało się niewątpliwie łatwiejsze, niż przełamanie wiekowych przesądów i uprzedzeń szlachty. Znając je dokładnie nie mógł ani Wybicki, ani Stanisław August lekceważyć odpowiedniej taktyki, jaką — według ich zdania — należało zastoso-

⁶⁶ List XI, s. 51.

wać przy próbach łagodnego osławiania opinii publicznej z koniecznością takich czy innych reform. Od odpowiedniego bowiem podejścia, od umiejętnego naświetlenia zagadnienia zależały często dalsze losy najbardziej użytecznych projektów politycznych czy gospodarczych.

O tych specyficznych warunkach pracy reformatorskiej musimy pamiętać przy ogólnej ocenie stanowiska i ewolucji poglądów Józefa Wybickiego. Gdy przystępował on wraz z Zamoyskim i Stanisławem Augustem do ustalania idei przewodnich przyszłego kodeksu i zastanawiał się nad odpowiednimi dla nich formami propagandy, nie miał za sobą żadnego ugrupowania politycznego, nie mówiąc już o klasie społecznej. Występował w obronie praw mas chłopskich, które nie tworzyły żadnej siły politycznej, i popierał gorąco interesy mieszczaństwa, niemal nie istniejącego, które dopiero w przyszłości miało stworzyć nową w Polsce klasę społeczną. Lepszą przyszłość dla tych najniższych warstw ludności usiłował wywalczyć w starciu z feudalną szlachtą, ale nie siłą, bo tej nie posiadał, nie za pomocą środków rewolucyjnych, bo o nich w ówczesnych warunkach nie mógł nawet marzyć, lecz wyłącznie przy pomocy odpowiednio dobranych argumentów. Nie więc dziwnego, iż często musiał ukrywać swoje prawdziwe zamiary, jeżeli uważał, że ich wyjawienie nastawi niechętnie szlachtę do idei reform, iż czasami trzeba było cofać się z zajętego już raz stanowiska, jeżeli było wiadomo, że wywołuje ono zbyt zaciekle, niemożliwy do pokonania opór.

W takiej sytuacji znalazł się niewątpliwie, gdy spostrzegł, że jego śmiały projekt uwolnienia chłopów od pańszczyzny i nadania im na własność ziemi spotkał się z bardzo ostrą krytyką najbliższych i zblizonych doń ideologicznie współpracowników. Pod wrażeniem ich krytyki zgodził się w liście IX na to, aby chłop był nadal *glebae adscriptus* i podlegał sądom pańskim, pod warunkiem zobowiązania szlachty, że nie będzie odbierała mu samowolnie jego dorobku, a władzę sądowniczą będzie sprawowała zgodnie z przepisami państwowymi i pod nadzorem prokuratora. Zważywszy to, że autor nie miał żadnej siły narzucenia szlachcie swych poglądów, że każdy jego krok źle dostosowany do ówczesnych okoliczności mógł doprowadzić łatwo do zaprzepaszczenia nie tylko wszelkich reform chłopskich, ale i szeregu innych przewidzianych przez kodeks Zamoyskiego, nie możemy jego taktyki uważać za oportunizm. Dyktowały ją bowiem aktualne warunki społeczno-polityczne i ich trzeźwa ocena. W dodatku taktyka cofania się z zajętego stanowiska na po-

zycje wsteczne, lawirowania dla ukrycia prawdziwych zamiarów, była stosowana przez Wybickiego świadomie na pewien czas dla osłabienia ataków przeciwnika. Zgodnie z poglądami IX listu na sprawy chłopskie, odpowiednie artykuły w kodeksie Zamoyskiego — redagowanego, jak wiadomo, również przez Wybickiego — przywiązywały chłopą do gleby i poddawały sądowej władzy szlachcica. To ustępstwo na rzecz konserwatywnej opinii szlacheckiej nie było jednak ani szczere, ani pełne. Podważył je bowiem Wybicki w innym artykule kodeksu, stwierdzającym, że jeżeli zarządca dóbr nakłada na poddanych niesprawiedliwe ciężary, ci mają prawo pozwać go do sądu państwowego⁶⁷.

Wybicki jako reformator przewycięzał śmiało poglądy i interesy swojej klasy. Odnosi się to szczególnie do jego stanowiska w sprawie mieszczańskiej. Jego świadome i energiczne dążenie do obalenia wszelkich przywilejów szlacheckich, działających na szkodę mieszczan, nadania zupełnej wolności i dość dużego samorządu miastom, troska o dostarczenie rąk do pracy dla rzemiosł i przemysłu, projektowana opieka nad majątkami miast i ich dalszym wzrostem — oto najważniejsze dowody zajęcia przez autora *Listów patriotycznych* pozycji szczerego rzecznika interesów burżuazji kosztem własnej klasy. Jego stanowisko w sprawie miast jest bardziej śmiałe niż o dwadzieścia niemal lat późniejsze stanowisko Kołłątaja, który miał przed sobą w tej dziedzinie szereg poprzedników. Wybicki był pierwszy. Rozwój miast, handlu i przemysłu uważał on za rzecz tak ważną i pilną, że gotów był dla tej sprawy zrezygnować na jakiś czas z poważniejszych reform stosunków chłopskich, które traktował niewątpliwie z punktu widzenia potrzeb miejskich. Dlatego też o wiele większy nacisk kładł na umożliwienie przechodzenia ludności wiejskiej do rzemiosł i przemysłu niż na uwolnienie jej z jarzma pańszczyzny.

Dla przyspieszenia rozwoju miast i kapitalistycznego systemu gospodarki gotów był zrezygnować z wielu przywilejów własnej klasy. Jego, nie opracowany wprawdzie szczegółowo, ale rzucony odważnie projekt zatrudnienia pewnej ilości szlachty w handlu, śmiały postulat uprawiania przez nią pewnych rzemiosł i ukrócenia jej gospodarki rabunkowej w miastach wskazuje, że chciał budować stan trzeci w Polsce nie przez nobilitację pewnej liczby mieszczan — jak postąpił sejm 1790 r. — lecz przez koncentrację

⁶⁷ Kodeks Zamoyskiego, artykuł 26, par. 7, cz. 1, s. 231.

w jego łonie zarówno kapitałów jak i możliwie największej ilości ludzi kosztem klasy szlacheckiej. Dzięki tym dążeniom stał się Wybicki jednym z najbardziej odważnych pionierów burżuazji i przemiany systemu feudalnego w kapitalistyczny, co w ówczesnych warunkach polskich stanowiło prawdziwy postęp.

Jak wykazały wypadki z lat 1778—1780, jego pesymistyczne przewidywania na temat dalszych losów kodeksu Zamoyskiego i szerzonych w *Listach patriotycznych* idei postępu były całkowicie słuszne. Szlachta nie tylko odrzuciła kodeks Zamoyskiego, ale także osłoniła murem zapomnienia *Listy patriotyczne*, a jej niechęć do nich przetrwała w Polsce do czasów obecnych. Fakt, że nie doczekały się one w naszej literaturze żadnego opracowania ani żadnych nawet poważniejszych wzmianek, jest dosyć wymowny. Na większą uwagę zasługiwały one zarówno dzięki swoim poglądom postępowym jak i poważnym wartościom literackim. Ich autor bowiem jest nie tylko publicystą, chociaż poważną część swojej twórczości poświęcał zagadnieniom aktualnym w jego epoce. Umie przemawiać do czytelnika logicznie, przekonywająco, potrafi na poparcie swoich wywodów używać faktów historycznych i liczb statystycznych, posiada dużą zdolność skupienia uwagi na omawianych zagadnieniach. Ale umie też doskonale posługiwać się ironią, oburzeniem, czasami bolesnym szyderstwem. Przy sprawach szczególnie ważnych potrafi wytwarzać nastroje liryczne, jak mało który ze współczesnych mu prozaików. Jego krótkie obrazy nędzy chłopca, ucisku i bytowania na poziomie bydłęcym czyta się do dzisiaj z głębokim wzruszeniem.

Ujemną stroną *Listów patriotycznych* jest ich rozwlekłość (razem obejmują one 434 strony). Pisane w pośpiechu jako referaty na obiady czwartkowe, musiały z konieczności wracać do poruszanych już zagadnień, rozszerzać je i omawiać z różnego punktu widzenia, dodawać nowe aspekty i argumenty. Robi to chwilami wrażenie pewnego chaosu kompozycyjnego. •